NR. 188 (4118) Warszawa, ŚRODA 2 Lipca 1930 r. Rok XXXVI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 176-70.
DYREKCJA — tel. 120-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 173-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Znaczenie Kongresu Krakowskiego

Stosunek „bojowego" odłamu prasy „sanacyjnej" do uchwał i do przebiegu

Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu

jest stosunkiem nieprzytomnego gniewu. Stosunek „umiarkowańszych" pism t. zw. prorządowych polega na rozmyślnem pomniejszaniu liczby uczestników nie tyle samego Kongresu, ile zgromadzenia ludowego i pochodu; wszystkie te „sposoby" i „sposobiki" obchodzą nas bardzo mało. Jedną tylko **obelgę „Gazety Polskiej"** uważamy sobie za obowiązek

odeprzeć publicznie;

„Gazeta Polska" ośmiela się porównywać jeden z ustępów uchwały krakowskiej ze zbrodnią **Niewiadomskiego.** Obozowi politycznemu, który w maju r. 1926

ostrzeliwał pociskami armatniemi

gmach Belwederu, wiedząc o tem, że w gmachu znajduje się ówczesny

Prezydent Rzeczypospolitej,—

odmawiamy prawa moralnego do robienia tego rodzaju porównań. Demokracja polska nie „grozi" Głowie Państwa. Domaga się, by Prezydent Rzeczypospolitej był istotnie

czynnikiem „nadrzędnym",

i stąd wyciąga wnioski w zastosowaniu do osób. Uchwała Kongresu Krakowskiego mieści się całkowicie w ramach

uprawnień konstytucyjnych

narodu i parlamentu.

Tyle o tej sprawie. Przechodząc z kolei do znaczenia Kongresu,—chcielibyśmy podkreślić parę punktów najbardziej istotnych.

A więc — przedewszystkiem,—jak wyglądała logika wewnętrzna rozwoju wypadków?

Głosowanie Sejmu przeciwko

p. min. Prystorowi

było w istocie rzeczy głosowaniem przeciwko

systemowi rządzenia;

nikt temu nie przeczy; p. Prezydent Rzeczypospolitej powołał w odpowiedzi gabinet p. **Sławka** i sesję zwyczajną Sejmu i Senatu zamknął, nie odwołując się wszakże do decyzji kraju w drodze nowych **uczciwych** wyborów.

Zgodnie z Konstytucją, liczba określona posłów zażądała **zwołania sesji nadzwyczajnej;** sesja miała być poświęcona **walce z kryzysem gospodarczym** i jego skutkami; nie stanowiło w danych warunkach żadnej tajemnicy, że otwarcie sesji musiałoby oznaczać zarazem

ustąpienie gabinetu p. Sławka.

P. Prezydent Rzeczypospolitej sesję odroczył **przed jej otwarciem** na przeciąg dni trzydziestu.

W nowym okresie przymusowego wyczekiwania Stronnictwa lewicy i środka przeprowadziły pracę nad t. zw. **uzgodnieniem** minimalnego programu państwowej polityki gospodarczej oraz pracy ustawodawczej w zakresie rewizji Konstytucji oraz organizacji wewnętrznej Państwa (ustawy samorządowe, ustawa o zgromadzeniach, ustawa o zniesienie ograniczeń narodowościowych czy wyznaniowych i t. d.).

Szkic programu został ogłoszony w formie uchwały wspólnego posiedzenia posłów i senatorów

lewicy i środka

w dn. 20 czerwca. Wtedy **„Centrolew"** zdał swój pierwszy egzamin ze zdolności do **współpracy pozytywnej** na terenie parlamentarnym. Kongres Krakowski był już zapowiedziany, bo złudzeń co do sesji nie miał nikt; nazajutrz bodaj p. Prezydent Rzeczypospolitej — zgodnie z przewidywaniami —

zamknął sesję nadzwyczajną, —

sesję nigdy nie otwartą.

Opozycja demokratyczna uczyniła tedy wszystko, by starcie pomiędzy parlamentem a gabinetem p. **Sławka** nastąpiło

w sali sejmowej,

a nie gdzieindziej. Ta droga **została zamknięta** na skutek zarządzeń „odraczających" i „zamykających". Dlatego też Kongres Krakowski uzasadnił fakt swego zebrania się i swoich uchwał tem, że

„zamilknął konstytucyjny głos Sejmu".

Nie wolno też zapominać, że w dniu 20 czerwca **opozycja demokratyczna** oświadczyła publicznie gotowość

wzięcia na siebie odpowiedzialności za Polskę,

a więc **utworzenia Rządu.**

Tak rozwijały się zdarzenia aż do niedzieli ubiegłej.

***

Czem miał być Kongres Krakowski? czy rewolucją? czy początkiem wojny domowej? czy „polskim Wyborgiem"?

Nie! Myśmy nic podobnego nie zapowiadali i nie zamierzamy bynajmniej brać na siebie odpowiedzialności za przeróżne plotki strachajłów „sanacyjnych", dzisiaj „rozczarowanych" z powodu... braku barykad.

Kongres Krakowski miał ujawnić dwie rzeczy:

1) że walka o likwidację systemu rządzenia jest walką nietylko Sejmu i Senatu, ale społeczeństwa;

2) że do współpracy wzajemnej dojrzały nietylko kluby parlamentarne lewicy i środka, ale i masy, zorganizowane przez odpowiednie stronnictwa.

„Centrolew" zdał w dn. 29 czerwca swój drugi egzamin, najtrudniejszy, bo **masowy...**

Nie do nas należy odpowiedź na pytanie, czy te fakty powiedzą cośkolwiek pp. kierownikom obozu rządzącego. Kto był w niedzielę w Krakowie, kto widział reagowanie sali Starego Teatru i reagowanie tłumów, zebranych na rynku kleparskim na

tekst proponowanej uchwały,—

ten zrozumiał wiele. „Urzędowe kłamstwo" nie zaważy na szali. **Legendy umarły w masach.** A masy, idące poprzez Kraków w niedzielę ubiegłą, — to nie był tłum przypadkowy, to były

kadry organizacyjne

polskiego ruchu robotniczego i polskiego ruchu włościańskiego, to byli — w ogromnej części — **ci sami ludzie,** którzy w maju r. 1926 zadecydowali na prowincji o

zwycięstwie przewrotu.

Jeżeli chcecie udawać „lekceważenie", — udawajcie. Wszak niczego to nie zmieni.

Obydwa zadania Kongresu Krakowskiego **zostały w całej pełni osiągnięte...**

***

O „przeszkodach", stawianych Kongresowi, piszemy na innem miejscu. Wczoraj ogłosiliśmy fotografję **sfałszowanych** dokumentów. Tu zdawała swój własny egzamin... „sanacja moralna". Mniejsza o to. Chcemy poruszyć sprawę inną, sprawę zarzutów, że współdziałamy ze stronnictwami i z ludźmi, z którymi walczyliśmy długo, a raz tragicznie w listopadzie r. 1923. Przypominały nam to odezwy „sanacyjne" w sobotę na murach Krakowa.

Postawmy więc sprawę jasno.

Mówicie panowie o „Chjeno-Piaście". Pięknie. Jesteście przeciwnikami porozumienia PPS i lewicy włościańskiej z centrum? Pięknie. W imię

jakiej zasady?

w imię **zasadniczego nieprzejednania?**

A kiedyż to ta zasada **Was** obowiązywała? Czy podczas rokowań z warszawską ekspozyturą Romana **Dmowskiego,** z Międzypartyjnem Kołem Politycznem w r. 1917? Czy w okresie ścisłej współpracy p. **Moraczewskiego** z hr. **Skarbkiem** w Wiedeńskiem Kole Polskiem w r. 1918? Czy wtedy, gdy Józef **Piłsudski** domagał się w listopadzie r. 1918, byśmy przyjęli do Rządu Ludowego pp. Wojciecha **Korfantego,** Władysława **Seydę** i Marjana **Seydę?** Czy wtedy, gdy Józef **Piłsudski** mianował ks. Eustachego **Sapiehę** ministrem spraw zagranicznych? Czy wtedy, gdyście przyjęli do swego obozu — już po przewrocie — „aktywistów" wojennych, „piastowców" z epoki „Chjeno-Piasta" i... p. **Sadzewicza?** Czy wtedy— poprzednio, kiedy pp. **Miedziński** i **Polakiewicz** byli... „piastowcami", podkomendnymi p. **Witosa?...** Co tu mówić o „zasadniczem nieprzejednaniu"!

A **zarzuty moralne?** To byłoby najważniejsze. I tu stawiamy również kwestję wyraźnie:

Oskarżaliście panowie kilka jednostek ze stronnictw środka o nadużycia; mówiliście **publicznie,** że macie w rękach odnośne dokumenty; od **czterech lat** nikt Wam nie przeszkadza ukarać winnych; archiwa stoją przed Wami otworem; dlaczegoście nie pociągnęli

nikogo

do odpowiedzialności? Wszak był okres trzymiesięczny, kiedy nie chroniła posłów żadna nietykalność. Czy teraz ci oskarżeni nie mają prawa nazwać Waszych oskarżeń

oszczerstwem?

Tu leży sedno rzeczy...

***

My sobie zdajemy świetnie sprawę z tego, co nas dzieli wzajemnie. Ale chodzi o coś znacznie ważniejszego od rzeczy dzielących, chodzi o drogę, wiodącą do zwycięstwa

Prawa i Wolności Ludu.

I właśnie w niedzielę ubiegłą demokracja polska

odnalazła siebie samą

na Kongresie Krakowskim; odnalazła siebie bez wpływów „mafji", bez **„gry** podwójnej", bez intryg wewnętrznych, które dzieliły i jątrzyły.

I to jest zwycięstwo największe, **prawdziwe** zwycięstwo demokracji. Kongres Krakowski był

Kongresem współdziałania

wszystkich polskich **masowych** stronnictw robotniczych i włościańskich. A solidarność demokracji — to

śmiertelny cios,

zadany w serce dyktaturze.

Owszem, będziemy w przyszłości walczyli ze sobą. Będą walczyły idee, programy, poglądy, ale **bez intryg i bez oszczerstwa.** Przełamaliśmy w Krakowie

naszą największą słabość

wewnętrzną: wzajemną nieufność moralną i wzajemną demagogję. **Dlatego zwyciężymy.** I dlatego służymy dobrze Polsce i demokracji. — my—socjaliści. Bo **Socjalizm** rozwijać się może naprawdę tylko w demokracji

zdrowej moralnie,

t. zn. umiejącej rozwiązywać zagadnienia czynem a nie frazesem, t. zn. umiejącej walczyć o idee a nie o powodzenie „gier taktycznych".

Stworzyliśmy w Krakowie

jednolity front mas

przeciw dyktaturze. **Polska Partja Socjalistyczna,** uczestnicząc w tej pracy, spełnia swój obowiązek dziejowy.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej dziękuje serdecznie

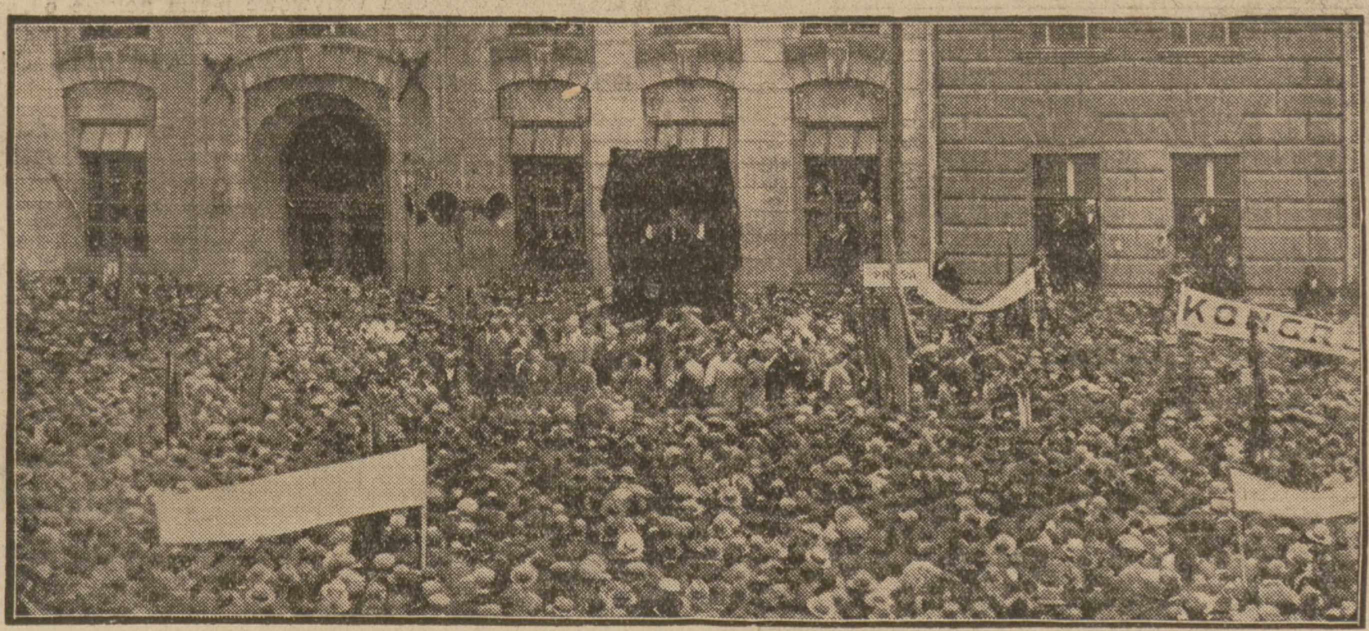
TOWARZYSZOM - MILICJANTOM

Krakowa, Zagłębia Dąbrowskiego, Białej Małopolskiej, Łodzi, Radomia, Tarnowa, Skawiny, Wieliczki, Kostnicy, Mogilan

ZA SPRAWNĄ SŁUŻBĘ

pod znakiem Partji podczas Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu, w Krakowie.

ZGROMADZENIE LUDOWE NA RYNKU KLEPARSKIM W KRAKOWIE



OKOŁO TRYBUNY



RYNEK KLEPARSKI O G. 10 R.

Tłumy gromadzą się w oczekiwaniu na zakończenie obrad Kongresu.

PARLAMENT FRANCUSKI UCHWALIŁ VOTUM ZAUFANIA DLA TARDIEU

Paryż, 1 lipca. (PAT.). Na posiedzeniu nocnem, po dłuższej debacie, obie Izby parlamentu uchwaliły całość kredytów dodatkowych do budżetu na czerwiec. Izba uchwaliła kredyty 465 głosami przeciwko 123, senat zaś 265 głosami przeciwko 17. Tardieu wysunął kwestję zaufania, występując przeciwko artykułowi, przewidującemu przyznanie ofiarom wojny rent w takiej wysokości, któraby pociągnęłaby za sobą dodatkowe wydatki w sumie 155 miljonów. W głosowaniu votum zaufania dla Tardieu uchwalone zostało 324 głosami przeciwko 265.

ZDARZENIA I LUDZIE

JULJAN EJSMOND

Zmarł człowiek dobry, pisarz, który dobrocią ujmował i zdobywał i zachwycał. Człowiek wyjątkowo szlachetny, posiadający obok talentu pisarskiego, wielką kulturę i rzadko u nas spotykaną odwagę cywilną. Śmierć takiego człowieka, i to w warunkach tak bezmyślnie przypadkowych i tragicznych, zaboli tem dotkliwiej, że zmarł przecież człowiek i pisarz zupełnie młody...

38 lat liczył Juljan Ejsmond, a pozostawił wyjątkowo bogatą spuściznę literacką. Był pisarzem bardzo wszechstronnym, a przytem w swoim „genre" prawie unikatem. Wskrzesił — obok Lemańskiego — bajkę w Polsce, i był piewcą świata zwierzęcego i roślinnego. Dobre, kochające serce i wielka uczuciowość otworzyły przed nim cuda i tajniki przyrody. Literatura polska wzbogaciła się dzięki temu o prace całkiem niezwykłej wartości.

Ejsmond w i d z i a ł *przyrodę, był z nią za pan-brat. Wdawał się w gawędy ze zwierzętami, słuchał szeptów traw, podchwytywał rozmowę drzew — i umiał pisać o tem wszystkiem.*

Był Ejsmond zapalonym myśliwym i swoje przygody łowieckie opisywał, prowadząc ze sobą czytelnika do lasów, na łąki, na jeziora i błota, i ukazując mu piękno i urok przyrody w miłej, niewymuszonej gawędzie.

Szczególny wdzięk mają jego opowieści dla dzieci. Ojciec dwuch tęgich chłopaków, umiał mówić do dzieci i miał im co do powiedzenia z przygód łowieckich i z obcowania z naturą.

Najwięcej jednak znany był Ejsmond ze swych bajek. Humor jego bardzo dobrotliwy, umiał być jednak bardzo bolesny. Pamiętamy wszyscy słynne „Udekorowane bydlę" — bajeczkę o orderze i o krowie — które kosztowało go posadę w ministerjum. Odwaga cywilna cechowała zresztą wszystkie jego bajki, cięte, pełne werwy i dobrotliwego dowcipu. Te same zalety mają jego artykuły dziennikarskie, które dość często ukazywały się w prasie.

Szkic działalności literackiej Ejsmonda nie będzie pełny, jeżeli nie nadmienimy, że jeszcze w 1919 r. wydał z wielką starannością i umiejętnością dokonany „Przekład łacińskich utworów Jana Kochanowskiego".

Miejsce w literaturze polskiej po Ejsmondzie będzie bardzo trudno zapełnić. A pamięć o kochanym, dobrym i mądrym człowieku nazawsze zostanie w sercach tych, którzy się z nim choć pobieżnie zetknęli.

Cześć pamięci pisarza i obywatela!

J. S.

Cztery miesiące wśród polskich robotników na wychodźtwie

ROZMOWA „ROBOTNIKA" Z TOW. ZYGMUNTEM PIOTROWSKIM

Wczoraj powrócił do Warszawy, po blisko czteromiesięcznej podróży po Europie i Ameryce tow. *Zygmunt Piotrowski.* Zwróciliśmy się do niego z prośbą o podzielenie się z czytelnikami „Robotnika" wrażeniami z objazdu.

— JAK DŁUGO TRWAŁ WASZ POBYT ZAGRANICĄ i JAKIE MIAŁ CELE?

— Byłem w podróży ogółem 113 dni. Pojechałem, jako delegat PPS, do naszych polskich organizacyj socjalistycznych w **Europie** (Czechosłowacja, Austrja, Szwajcarja, Francja), w **Stanach Zjednoczonych** i w **Kanadzie.** W samej Ameryce przejechałem 22 tysiące kilometrów koleją, autami, aeroplanem i statkami; nie liczę podróży po Europie i przez ocean, która wyniosła drugie tyle.

Celem mego objazdu było **poinformowanie polskiej emigracji o prawdziwej sytuacji w Polsce,** a zarazem **zetknięcie się bezpośrednie i poznanie warunków życia i pracy wielomiljonowej rzeszy robotniczej na wychodźtwie.**

Cel ten został w pełni osiągnięty.

— GDZIE w EUROPIE ZETKNĘLIŚCIE SIĘ z POLSKIM ROBOTNIKIEM?

— Spędziłem 3 dni i przemawiałem na 4 zgromadzeniach wśród naszych górników w **Zagłębiu Ostrawsko - Karwińskiem** w Czechosłowacji; następnie przez 3 dni byłem w **Wiedniu,** gdzie nasze organizacje „Siła", „Proletarjat" i „Wolność" urządziły mi 2 odczyty publiczne; również odbyłem z niemi 2 posiedzenia.

Z Wiednia udałem się przez Tyrol do **Szwajcarji,** gdzie w **Zürichu** przemawiałem do członków najstarszego Stowarzyszenia PPS zagranicą „Zgoda" i odbyłem także dwukrotnie zebrania organizacyjne.

Po powrocie z **Ameryki** zatrzymałem się blisko przez tydzień we **Francji,** objeżdżając, z ramienia tamtejszego TUR kolonje naszych emigrantów na południu koło **Lyonu** i na północy, koło **Lille.** Również w Paryżu odwiedziłem centralę TUR.

Zatrzymawszy się w **Kopenhadze** (Danja), poruszyłem szczegóły wycieczki zagranicznej do Danji, organizowanej przez TUR, która ma się odbyć już we wrześniu b. r.; zarazem, na dłuższych konferencjach z kilku towarzyszami ministrami duńskimi i w wywiadzie z organem centralnym duńskiej socjal - demokracji, omówiłem położenie obecne w Polsce.

— A W AMERYCE?

— Jak już mówiłem, objechałem **Stany Zjednoczone** i **Kanadę** od Oceanu Atlantyckiego po Ocean Spokojny, będąc w 43 miastach, skupiających najliczniejszą emigrację polską.

— JAKA JEST OBECNA SYTUACJA EKONOMICZNA W AMERYCE?

— Zastałem tam masowe bezrobocie, które, szczególniej w Stanach Zjednoczonych, pogłębia się z każdym tygodniem. Takiego kryzysu statystyka nie notowała od dwudziestu kilku lat. Aby zdać sobie sprawę z położenia, wystarczy wskazać, że w samych Stanach Zjednoczonych na 40 miljonów ludzi pracy jest około 7 miljonów zupełnie bezrobotnych, a 9 do 10 miljonów zatrudnionych przez 2, 3 dni w tygodniu. Jak oświadczył w rozmowie ze mną burmistrz m. **Milwaukee,** tow. Daniel **Hoan,** w tym najbogatszym kapitalistycznym kraju świata **znajduje się dziś 20 miljonów osób nad krawędzią nędzy,** żyjąc daleko poniżej wystarczającej stopy życiowej.

Kryzys ekonomiczny, jak zmora, zalega całą Amerykę, a nasi polscy emigranci są nim najbardziej dotknięci.

Widziałem w czasie swego objazdu, zwłaszcza w okręgu tkackim w Nowej Anglji, miasta, które straciły w ciągu ostatniego dziesięciolecia 20 do 30% ludności, bo fabryki zostały zamknięte, a ludzie wyjechali w poszukiwaniu pracy (np. **Lowell, Mass).**

W takich warunkach, gdy np. górnik w zagłębiu miękkiego węgla w Zachodniej Pensylwanji przynosi na 2 tygodnie, po 9 szychtach roboty, zaledwie kilka dolarów zarobku — położenie robotnika nie jest łatwe. Dziś na ustach miljonów proletarjuszy, farmerów, kupców, a nawet już i ekonomistów burżuazyjnych — jest pytanie: co **będzie dalej? jak się to wszystko skończy?** Faktem jest, że gromadzi się dynamit, który — niewiadomo jak i przez kogo — może być użyty. Masa jest oszołomiona, ale nieświadoma zadań i środków, ogląda się za cudem, za jakąś siłą, która idzie, czy ma przyjść, aby dać jej wyzwolenie.

I mimo tych niesprzyjających okoliczności, mimo szalonego przygnębienia i niepewności jutra, zebrania moje i odczyty podczas całego objazdu cieszyły się pełnem powedzeniem, gromadząc po kilkaset osób (nigdzie nie było mniej, niż 100 osób; na wielu wiecach dochodziło do 400 — 600 osób, nie mówiąc o międzynarodowem zgromadzeniu w dn. 1 maja w Nowym Jorku, które zgromadziło 12 tysięcy uczestników).

Do powodzenia objazdu przyczyniło się dobre zorganizowanie zebrań przez Związek Socjalistów Polskich i zbiorowy wysiłek całej organizacji, a głównie sekretarza generalnego, tow. **Trzaski.**

—JAK PRZYJMOWALI POLSCY ROBOTNICY NA EMIGRACJI WIADOMOŚCI O SYTUACJI W POLSCE?

— Objazdem swym rozpraszałem legendę, rozsiewaną w ostatnich latach przez tamtejszą prasę sanacyjną o „świetnych" rządach sanacji. Informowałem wszechstronnie o Polsce; mówiłem o dorobku pierwszego dziesięciolecia istnienia Niepodległej Polski, wskazując na zbiorowy wysiłek całego narodu, a głównie ludu pracy, w dziedzinie odbudowy kraju, oświaty, komunikacji i t. d. Ale, jak zaznaczyłem już, z obowiązku musiałem rozwiać legendę o „opatrznościowych" rządach silnej ręki i o... „dyktaturze serca" (!). Robiłem to z pełną odpowiedzialnością, jako reprezentant ludu pracującego w Polsce i jako znawca stosunków emigracyjnych.

Traktowanie emigracji ,jako dziecka, przed którem zataja się prawdę o przykrych stosunkach w domu rodzinnym, uważam za fałszywe z gruntu i zgubne. Emigracja nie jest dzieckiem; chce wiedzieć pełną prawdę o Polsce, a karmiona słodkawemi karmelkami fałszu przez „sanację" — wcześniej, czy później, dowiedziawszy się całej prawdy — traci wiarę i odwraca się wogóle od spraw swojej ojczyzny. Tego jednak nie rozumie prasa sanacyjna w Ameryce i dlatego byłem przedmiotem wściekłej nagonki. Do tych spraw powrócę przy innej okazji. Tutaj chcę podkreślić z pełnem zadowoleniem, że zrobiłem dobrą robotę, bo poderwałem podstawę, na której się „sanacyjna" prasa opierała i mam wrażenie, że w ten sposób do zatęchłej atmosfery „sanacyjnej" dostał się prąd świeżego powietrza. Nawet dwa wpływowe pisma polskie o „sanacyjnem" zabarwieniu zatrąbiły na odwrót i odwracają się od moralnych bankrutów.

Robotnicy polscy na wszystkich bez wyjątku zgromadzeniach solidaryzowali się w całej pełni z walką, jaką prowadzi PPS, wspólnie z całą demokracją w Polsce, o wolność i praworządność. Na bardzo wielu zebraniach wpływowi, a uczciwi działacze emigracyjni, oszukiwani dotychczas przez „sanację", publicznie piętnowali „sanatorów" i deklarowali współdziałanie z obozem demokracji.

Zrozumiecie, skąd pochodzi ta wściekłość polsko - amerykańskiej „sanacji", która odbiła się nawet echem w prasie sanacyjnej w Polsce.

— SŁYSZELIŚMY RÓWNIEŻ O WASZYCH WYWIADACH W PRASIE AMERYKAŃSKIEJ. JAK SIĘ TA SPRAWA PRZEDSTAWIA?

— Istotnie, spełniłem w zupełności i to zadanie mego objazdu. Przeprowadziłem obszerne rozmowy z najwybitniejszymi przywódcami ruchu socjalistycznego i wogóle — robotniczego w Ameryce. Wymienię kilka nazwisk: szczegółowo poinformowałem o ruchu robotniczym, jego zdobyczach i walkach, oraz o położeniu ekonomicznem i politycznem w Polsce, takich towarzyszów, jak: **Normana Thomasa,** wodza Amerykańskiej Partji Socjalistycznej; **Pankena,** b. sędziego; **Hoana,** burmistrza m. Milwaukee i przywódcę tamtejszego ruchu, **a w** końcu — tow. **Uptona Sinclaira,** znakomitego powieściopisarza; tow. **Maurera,** przywódcę Amerykańskiej Federacji Pracy w stanie Pensylwanja, **Hilmana,** prezesa potężnego Związku Robotników przemysłu krawieckiego i wielu innych.

Co się tyczy prasy, to obszerne wywiady ze mną pomieściły socjalistyczne i narodowe pisma amerykańskie, jak np. **„The Milwaukee Leader", „New Leader"** w New Jorku, **„The Reading Labour Advocate", „The Era"** w Kalifornji i in., a nadto — dałem 14 wywiadów do prasy burżuazyjnej, wiele z nich bardzo obszernych. Między innemi, zwróciły się do mnie o wywiady pisma tak wpływowe, jak: **„The New York Times", „The New York Post", „The Providence Journal", „Pawtucket Times", „Los Angelos Record", „Milwaukee Journal"** i inne.

Wiele nasuwa mi się spostrzeżeń i ciekawych uwag z mego blisko 4-miesięcznego objazdu po sześciu krajach europejskich i dwuch amerykańskich, Nie chcąc zajmować narazie więcej miejsca, postaram się w najbliższym czasie podzielić się z czytelnikami ciekawemi informacjami w szeregu artykułach. Zwłaszcza Ameryka jest krajem tak interesującym, że trzymiesięczny pobyt tam nasunął mi wiele ciekawego materjału. Narazie stwierdzam, iż jestem zupełnie zadowolony z mego objazdu, mimo, iż kosztował on wiele wysiłku.

Ś. † P.

JULJAN EJSMOND

zmarł dnia 29 czerwca 1930 r. w Zakopanem, po tragicznym wypadku w czasie ofiarnej służby, pełnionej dla dobra piśmiennictwa polskiego i sławy ziemi ojczystej.

Cześć pamięci nieodżałowanego towarzysza pracy, kolegi i przyjaciela.

Polski Klub Literacki
(P. E. N. Club)

ODROCZENIE SESJI SEJMU ŚLĄSKIEGO

Wczoraj p. wojewoda śląski **Grażyński** wręczył marszałkowi Sejmu śląskiego zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej,

odraczające sesję Sejmu.

Wrażenie na całym Śląsku jest ogromne. Spodziewają się powszechnie dalszego zaostrzenia stosunków politycznych dzielnicy.

JAN KRZESŁAWSKI.

Spotkanie nad Jadranem

13)

VI.

Po przyjeździe do Cetynji i po ulokowaniu rzeczy w skromnym lecz czystym hoteliku, zwanym hotelem Paryskim, goście podzielili się na grupy. w celu zwiedzenia osobliwości miasta. Do grupy, w której znajdował się Czesław, należało kilka osób, które razem z nim przyjechały samochodem ,oraz kilka innych, które czekały w sali restauracyjnej „Hotel de Paris" ,aż przyjdzie przewodnik.

Stary, schorowany, o mocno zaniedbanym wyglądzie cicerone czarnogórski pojawił się nareszcie. Miał na sobie coś, co przypominało liberję: był to zapewne mundur galowy urzędników dworu wielkiego księcia czarnogórskiego, pana i władcy na Cetynji, Nieguszu, Podhoricy, Antivari, kilkunastu wioskach i kilkudziesięciu blokhauzach obronnych.

Przodownik, przekonawszy się, że w grupie, którą ma prowadzić, znajdują się Anglicy i Amerykanie, wyszczerzył w radosnym uśmiechu spróchniałe zęby i zaczął dawać objaśnienia wyłącznie w tym języku. na wszystkie pytania, zadawane w innych językach, odpowiadając niechętnie i półgębkiem. Oznajmił z dumą na samym początku, że od trzydziestu lat oprowadza po Cetynji wycieczki cudzoziemskie. Po tym wstępie wyruszono na miasto.

Miasto? Chyba to, że ulice nosiły nazwy, nadawało Cetynji cechę miasta. Nie można było w całem mieście znaleźć dwóch domów, przylegających do siebie. Widać było dążenie do rozrostu wszerz i do rozlania się po całej kotlinie, w której znadowała się się stolica Czarnogóry. Miasto stanowiło jaskrawe przeciwieństwo do prastarych miast zachodnio - europejskich, zamkniętych w murach i zmuszonych do oszczędnego wyzyskiwania każdej piędzi ziemi.

Czesławowi przypomniała się rozmowa, jaką, będąc na Syberji, prowadził z rosjaninem, studentem uniwersytetu w Tomsku. Na zapytanie studenta, jak mu się podobają miasta syberyjskie, Czesław wówczas odpowiedział, że dziwi go, człowieka Zachodu, brak dążności do skupiania się.

— Ha, cóż — odpowiedział wówczas student słowami, które przed tysiącem lat z górą wygłosili przedstawiciele Rusi, wzywając legendarnego Ruryka do objęcia władzy nad ich krajem: „Ziemia nasza jest wielka i żyzna, lecz porządku w niej niema". Tak i teraz: po co się ścieśniać? Miejsca jest dosyć. Jest gdzie się rozszerzać. A co do porządku, to nie było go wtedy w Rosji. Niema go i dzisiaj.

Czesław uśmiechnął się na wspomnienie tej rozmowy. Już to prawda, że porządku tam nie było. Niema go i dzisiaj, w lat dwadzieścia po owej rozmowie, po tylu udanych i nieudanych rewolucjach.

Tu jest nieco inaczej. Miejsca zbyt wiele wkrótce nie będzie, bo góry zewsząd otaczają dolinę Cetynji. Zato porządek niewątpliwie istnieje.

Czesław nie mógł sobie przypomnieć, jak to było z ustaleniem porządku w tym kraju. Pamiętał tylko, że Czarnogórcy stanowią jedno z plemion serbskich, najbardziej wojowniczych i że po światowej wojnie weszli w skład wielkiego państwa jugosłowiańskiego.

Za chwilę miał się dowiedzieć szczegółów. Oto właśnie przewodnik przystanął na środku dużego placu, wskazał ręką niewielki pomnik i zaczął objaśniać.

— Ten pomnik został postawiony dla uczczenia poległych Czarnogórców, którzy zginęli w 1919 roku na ulicach Cetynji w bratobójczej walce. Leżą oni pod tym pomnikiem.

— Jak to było? jak to było? — zapytał z zaciekawieniem stary, elegancki Anglik.

— Jedni chcieli przyłączenia do Sekcji ,a drudzy woleli, żeby państwo Czarnogórskie pozostawało, jak dawniej, niepodległem pod berłem dynastji Petrowicz-Nieguszów. Nie można było dojść do porozumienia, więc obie strony wszczęły ze sobą walkę. Zwyciężyli ci, którzy chcieli zjednoczyć ziemie serbskie.

Przewodnik mówił to wszystko tonem spokojnym i obojętnym. Nie można było wywnioskować, co sam o tem myśli — czy jest irredentystą czarnogórskim, czy też zjednoczeniowcem wielko-serbskim.

— A kto tu jest pochowany i uczczony pomnikiem? Czy ci, którzy walczyli po obu stronach, czy tylko po jednej?

Przewodnik spojrzał niechętnie, zatrzymał się na chwilę i wreszcie powiedział:

— Po jednej.

Czesław rzucił okiem na napis na pomniku. Tak — nie ulega wątpliwości: uczczono tylko zwycięzców. Napis wyraźnie głosił, że polegli zginęli w obronie jedności i wielkości państwa. Kto zwycięża, ma zawsze rację.

O paręset kroków dalej przewodnik zatrzymał się znowu. Wszyscy stanęli pod wielkim dębem.

— Popatrzcie, panowie i panie, na ten dąb — mówił przewodnik. Jest to dąb historyczny. W Czarnogórzu był ustrój patrjarchalny i panujący książę sam sprawował sądy w imieniu państwa. Tu oto, u stóp dębu, książę siadywał na ławie. Tu mu przyprowadzano świadków i tu ogłaszali wyroki.

— I tu zapewne zaraz wykonywano wyroki — dodał nagle Czesław. O, na tych gałęziach, co stę wydają do tego stworzone.

Uwaga Czesława wydała się wszystkim obecnym trafna. Wielki dąb, nazwany przez przewodnika historycznym, był niezwykle rozgałęziony. Ogromne grube konary, dziwacznie powykręcane, sprawiały jakieś makabryczne wrażenie. Wydawało się, że proszą się o wisielców.

Jeżeli Plautus w jednej ze swoich komedji nazwał niewolnika, zasługującego przez swe ustawiczne psoty na chłostę, „lascivia virgarum" (rozpusta rózeg), to dąb cetyński z równą słusznością można byłoby nazwać „lascivia" sznurów, nakładanych na szyje wisielców.

Roześmiali się wszyscy.

Przewodnik żywo, z pewnem oburzeniem zaprotestował.

— Co znowu. Nic podobnego u nas się nie zdarzało. Książę Mikołaj był dobrym i łagodnym władcą. Jego przodkowie także.

Tu wtrącił kilka słów generał Krunin, emeryt bułgarski.

— A choćby i tak było, to cóż? Władca powinien być surowy. Gdyby nasz car (daj mu, Boże, carstwo niebieskie), zamiast słuchać rad tego niegodziwca i zdrajcy Wittego, kazał powiesić najpierw Guczkowa, Milukowa i Rodziankę a potem Lenina i Trockiego, inaczej byłoby na naszej świętej Rusi.

Czesław nie miał ochoty polemizować z temi wywodami, bo wiedział, że i tak na nicby to się nie zdało. Trzeba było przyśpieszyć kroku, bo ci, którzy szli na czele grupy, wchodzili już do wielkoksiążęcego pałacu.

Pałac wielkoksiążęcy był to zwyczajny dom jednopiętrowy, nie różniący się zewnętrznym wyglądem od przeciętnych domów miejskich. Niektóre domy, jakie mijano po drodze, określone przez przewodnika jako była ambasada rosyjska, byłe poselstwo tureckie, wyglądały o wiele lepiej.

I wewnątrz siedziba „patrjarchalnego władcy" niczem nie imponowała. Było tam do obejrzenia kilkanaście jasnych słonecznych pokoi umeblowanych bez przepychu. Na ścianach wisiały portrety rodziny wielkoksiążęcej: stary Daniło, jego żona, ostatni panujący Mikołaj i jego nader liczne rodzeństwo, odznaczające się niezwykłą urodą.

Nie brak było i portretów rodzin, spokrewnionych z dynastją czarnogórską, jak rodzina królewska włoska, lub zaprzyjaźnionych, jak ród Romanowów. Zwłaszcza car Aleksander III, który nazwał niegdyś księcia Nikitę jedynym swym przyjacielem w Europie, wisiał wszędzie na honorowem miejscu.

(D. c. n.)

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

ARESZTOWANIE 18 KOMUNISTÓW WĘGIERSKICH.

Z Szolnoku (Węgry) donoszą, że policja odkryła sprzysiężenie komunistyczne. Dotychczas aresztowano 18 komunistów. Przywódca komunistów Oroszki popełnił, na widok nadchodzącej policji, samobójstwo. Aresztowani przyznają, iż działali w myśl instrukcyj moskiewskich, które otrzymywali za pośrednictwem dwóch emigrantów rosyjskich z Wiednia. Obaj emigranci zostali aresztowani w chwili, gdy zamierzali zbiec.

B. CESARZ WILHELM JESZCZE MARZY O TRONIE. ZAJMUJE SIĘ SZUKANIEM WINOWAJCÓW WOJNY ŚWIATOWEJ.

Historyk amerykański Bigelow powrócił z Doorn, gdzie składał wizytę b. cesarzowi Wilhelmowi. Bigelow stwierdza, że b. cesarz pragnie gorąco zebrania się międzynarodowego trybunału wojennego, któryby zadecydował, czy był on odpowiedzialny za rozpętanie wojny światowej. Po przestudjowaniu w ciągu trzech dni i trzech nocy wspólnie z b. cesarzem archiwów cesarskich, Bigelow doszedł do przekonania, że za wybuch konfliktu odpowiedzialna jest przedewszystkiem Rosja, a następnie Anglja.

B. cesarz oznajmił Bigelow'owi, że gdyby naród niemiecki wezwał go do powrotu, to mimo swego wieku, byłby skłonny do objęcia z powrotem tronu, gdyż uważałby to za swój obowiązek (!!)

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA.

W pobliżu Leningradu wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. 23 osoby poniosły śmierć na miejscu.

WYPADEK ALPINISTÓW.

Koło Belladona 5 alpinistów, którzy udali się na wycieczkę, uległo wypadkowi. Wszyscy (w tej liczbie dwie kobiety) doznali ciężkich obrażeń. Na miejsce wypadku wysłano ekspedycję ratowniczą.

460 MTR. POD POWIERZCHNIĄ MORZA.

Według doniesień z Nowego Jorku, przyrodnik Beebe spuścił się w pobliżu wysp Bermudzkich w specjalnie skonstruowanym dzwonie ze stali i ze szkła na 460 m. pod powierzchnią morza. Dotychczas nurkowie zanurzali się najwyżej do głębokości 100 m. Przyrodnik mniema, że za pomocą nowego aparatu będzie mógł dokonywać badań na głębokości 900 metr. pod powierzchnią wody.

AMERYKAŃSKIE „ROZBROJENIE".

Wojskowy korpus lotniczy w Waszyngtonie zakupił ostatnio 402 nowe samoloty oraz 128 nowych motorów za sumę 5.963 [illegible]rów.

*

Wobec be[illegible]napaści „Dnia Polskiego" na Kongres [illegible]wski, przypominamy autorowi artykułu:

1) że nas nie było pod pomnikiem Katarzyny;

2) że niema naszych podpisów pod „protestem" przeciwko orędziu Prezydenta Wilsona o Polsce Niepodległej i Zjednoczonej z dostępem do morza.

Istotnie, przepełniła się miara. Zrozumiano?...

EWAKUACJA NADRENJI UKOŃCZONA

PUNKT ZWROTNY W POWOJENNEJ HISTORJI EUROPY

Pięć lat przed terminem, wyznaczonym w Traktacie Wersalskim, nastąpiło wycofanie wojsk okupacyjnych z terytorjów niemieckich, które zajęte zostały jako zastaw pod spłaty odszkodowawcze. Ostateczne ustalenie wysokości sumy odszkodowań i nakreślenie planu ich spłat, dokonane w Hadze na podstawie t. zw. planu Jounga, pozwoliło na przedwczesną ewakuację trzeciej strefy okupacyjnej, która według Traktatu miałaby być opróżniona dopiero w 1935 r.

Ściśle według umowy, po upływie pierwszego półrocza, 30 czerwca wieczorem, ostatnie szeregi wojsk francuskich opuściły Niemcy. Nadrenja jest wolna, i ostatnie ślady wojny usunięte zostały z terytorjum Rzeszy Niemieckiej.

Ta przedwczesna ewakuacja była nieunikniona z chwilą, kiedy stosunki między państwami zwycięskimi a Niemcami zaczęły się zmieniać na lepsze i kiedy umowy locarneńskie załatwiły sprawę bezpieczeństwa i nienaruszalności granic nadreńskich. Sprawę odszkodowań przeniesiono z terenu politycznych rozmów na teren rokowań ekonomicznych i finansowych. Zobowiązania Niemiec zaciągnięte w Traktacie wersalskim wobec państw sprzymierzonych, „skomercjalizowano" — przekształcono je na dług handlowy, odpowiednio zabezpieczony.

Podstawa do dalszej okupacji Nadrenji została usunięta. Nadszedł kres tej powojennej anomalji w życiu Europy, że pewna część terytorjum państwowego jednego z największych krajów, zajmowana była przez wojska obcych mocarstw.

Obrony dalszej okupacji nikt, prócz skrajnych nacjonalistów i najbardziej krótkowzrocznych wojskowych, nie podejmował się już nikt. Po przyjęciu planu Jounga pozostawało tylko ustalenie terminu przedwczesnej ewakuacji. Termin ten minął w ostatnim dniu czerwca i z całą skrupulatnością dotrzymał go Rząd francuski.

Opróżnienie Nadrenji jest niewątpliwie faktem dodatnim dla pacyfikacji stosunków w Europie. Równouprawnienie państwowe Niemiec jest już pełne.

Podział na „zwycięzców" i „zwyciężonych" już jest zapomniany. Nowe perspektywy pokojowej współpracy i pokojowego współżycia otwierają się przed Europą.

Wprawdzie chmury, które poszły z nad Renu, kłębią się jeszcze nad morzem Śródziemnem, ale w kierunku chociażby Briandowskiej Federacji Europejskiej uczyniono krok naprzód.

Chodzi jednak o to, aby nie wyzyskano ewakuacji Nadrenji dla celów, ze sprawą pokoju nie mających nic wspólnego. Francja nie powinna się dać unieść alarmom militarystów, którzy wołają o większe zbrojenia z powodu zmniejszenia się „bezpieczeństwa" po ewakuacji Nadrenji, a Niemcy popełnią największy błąd, i to błąd, który je będzie bardzo drogo kosztował, jeżeli przedwczesna ewakuacja zachęci je do czynienia dalszych wyłomów w Traktatach pokoju w tych miejscach, gdzie wyłom zagraża pokojowi, a nie wzmacnia go, jak wyłom w sprawie odszkodowań.

Mówimy tu o wołaniach nacjonalistów niemieckich o zmianie granicy polsko-niemieckiej i zniesienie t. zw. „korytarza". Niemcy powinny sobie zdać sprawę z tego, że o *rewizji granicy polsko - niemieckiej mowy być nie może.* Nikt w Polsce na to się nie zgodzi. Kongres demokracji polskiej w Krakowie w niedzielę jasno to powiedział. Rozmowy o rewizji granic, rozmowy przecież zupełnie bezużyteczne, tylko drażnią i psują krew jednakowo Niemcom i Polakom. Niezbyt zdrowe stosunki polsko - niemieckie jeszcze utrudniają i gmatwają. Wszelka robota w kierunku rewizji granic — *to robota przeciw pokojowi* — tę prawdę powinny Niemcy zrozumieć i powinna zrozumieć demokracja niemiecka. I nie należy tak dodatniego, jak się rzekło, dla sprawy pokoju zdarzenia, jak ewakuacja Nadrenji, robić punktem wyjścia dla roboty, dla pokoju szkodliwej.

(js.).

PRZEGLĄD PRASY

Dokoła Kongresu krakowskiego.

Gdy Sejm Ustawodawczy uchwalił przeprowadzenie reformy rolnej, niezapomniany towarzysz nasz, Feliks Perl, nazwał tę uchwałę Sejmu „rewolucją w majestacie prawa".

Wielu zapamiętało to określenie, ale mało kto pamięta przy jakiej sposobności było ono powiedziane. P. S. H. z **„Naszego Przeglądu"** zjazd „Centrolewu" w Krakowie nazywa „rewolucją w majestacie prawa" i nie radzi lekceważyć Kongresu krakowskiego. Zdaniem p. S. H.:

> „Było to zgromadzenie, w którem uczestniczyła olbrzymia większość zorganizowanego społeczeństwa polskiego, mającego przewagę w parlamencie, bo oprócz stronnictw Centrolewu, sympatyzowała moralnie z Krakowem także endecja".

Kraków jednak o tyle przyniósł dobre wyniki, że p. S. H. narazie zaprzestał swej misji godzenia lewicy z „sanacją" i obecnie już nie liczy na swoje medjatorskie zdolności, a całą nadzieję pokłada w czasie i w Opatrzności.

Właśnie o jednym z tych czynników — o **czasie** — pisze **„Naprzód"**:

> „Czas pracuje przeciw dyktaturze. Nie jest naturalnie żadną satysfakcją, że stosunki gospodarcze ,z dnia na dzień gorsze, podkopują dyktaturę, skuteczniej może niż opozycyjne demonstracje, ale te stosunki są w znacznej części przez sanację zawinione i przeciw niej się obracają — opozycja umie i ma prawo nadać biegowi rzeczy odpowiedni kierunek".

Wśród zwolenników obecnych rządów często słyszy się opinję, że rząd zlekceważył sobie Kongres i że gdyby chciał mógłby go rozpędzić. Na to nasz bratni organ krakowski odpowiada:

> „Z pewnością nie wskutek dobrotliwości władz Kongres niedzielny miał tak imponujący przebieg. Chcielibyśmy widzieć tę władzę, która odważyłaby się na wystąpienie w chwili, gdy w murach Krakowa zebrało się, skromnie licząc, 40 tysięcy ludzi zdecydowanych bronić swego prawa do wypowiedzenia swego zdania o obecnym systemie".

Bundowska **„Naje Fołkscajtung"**, która była przeciwna Kongresowi, przyznaje doniosłe znaczenie Kongresu. Czytamy w socjalistycznym organie następującą ocenę:

> „Demonstracja krakowska ma, naszem zdaniem, bardzo wielkie znaczenie symptomatyczne. **Pokazała ona po pierwsze, że sanacja się boi, a powtóre, że kraj obawę stracił. Są słowa i nazwiska, które przed dwoma laty a nawet przed rokiem budziły strach paniczny w kołach, idących za stronnictwami umiarkowanemi centrolewu. Obecnie strach ten zniknął.** Kongres krakowski słowa te i nazwiska wymienił".

„Gazeta Polska" przypomina rozmowę marsz. **Piłsudskiego** z przedstawicielami Sejmu po wypadkach majowych i w przededniu wyboru nowego Prezydenta. **Piłsudski ostrzegał** wtedy przed kandydatem, któryby ulegał wpływom partyjnym.

Żądania dzisiejszego porozumienia sześciu stronnictw w stosunku do osoby Prezydenta streszczają się w tem samem zdaniu: aby nie ulegał wpływom ani różnych partji, ani **jednej** partji, oraz aby stał ponad partjami.

Zbliska i zdaleka*)

Aż nadto dobrze znany to czytelnikowi „Robotnika" nagłówek, ażeby trzeba było przypominać, że stale zdobił on rubrykę, którą świetnemi swemi feljetonami zapełniał nieodżałowany i niezapomniany Stanisław Posner.

Tak niedawno, przed dwoma miesiącami niespełna, urwała się nić jego pracowitego żywota, a już dotkliwie daje się we znaki jego brak, czuje się, że naprawdę nikt zastąpić go nie zdoła. Gdyż tak to jest nieomal z każdym odchodzącym w zaświaty wybitniejszym przedstawicielem starszej generacji socjalizmu polskiego: powstaje luka, której nikt wypełnić nie może...

Bo i któż, wyznajmy to szczerze, sięgnie po pióro, aby kontynuować pracę tego prawdziwego siewcy kultury zachodnio - europejskiej na naszym ugorze, kto sprosta mu w kunszcie poważnego traktowania niełatwych rzeczy w pięknych, lekkich, okraszonych wykwintnym gallijskim humorem feljetonach?

I gdy przerzuca się kartki tej tak starannie przez grono przyjaciół pisarza wydanej książki, na którą złożyły się artykuły z rozmaitych lat i na najrozmaitsze tematy, z kartek tych wyłania się sylwetka niepoprawnego entuzjasty, co zawsze z jednakim zapałem umiał mówić o odwiecznych, często zapomnianych, a zawsze nowych prawdach. Jak zazwyczaj, tak i tutaj, w tym zbiorku artykułów, słusznie przeznaczonym zarówno dla młodzieży, którą zmarły za życia tak miłował, jak i dla dorosłych jej wychowawców, którym o wiecznie młodych tych prawdach wciąż warto przypominać, mówi pięknie i barwnie o obowiązkach, wyprzedzających uprawnienia, o interesie powszechności, przed którym winien ustąpić interes prywatny, o wzajemnej miłości, o cichem bohaterstwie i poświęceniu małych ludzi i wielkich zdobywców tajemnic przyrody, o rycerzach pracy i rycerzach wolności, o wolnym człowieku w wolnej ojczyźnie... Opowieści te przesypuje hojną ręką perłami swej wielkiej erudycji.

Jako motto możnaby położyć na tej książeczce zawołanie całego życia Posnera: homo homini homo.

Zbiorek ten, który ze spuścizny zmarłego pisarza dobrano kochającą i umiejętną ręką, jest wiernym i pięknym konterfektem literackim Stanisława Posnera, jest wiązanką pachnącego kwiecia na jego świeżą mogiłę.

J. M.

*) Stanisław Posner (Henryk Bezmaski). Zbliska i zdaleka. Książka dla młodzieży i wychowawców. Warszawa. 1930. Str. 131. Cena zł. 1.50. Skład główny w Księgarni Robotniczej.

Czelnością natomiast bez granic jest ze strony organu „sanacji moralnej", gdy śmie mówić o uzurpowaniu przez tow. **Daszyńskiego** prawa zastępowania Prezydenta Rzeczypospolitej. Czy to się **„Gazecie"** podoba, czy nie, ale z racji swego wysokiego stanowiska jest tow. **Daszyński** zastępcą Prezydenta. Tak bowiem wyraźnie i niedwuznacznie nakazuje Konstytucja, ta Konstytucja, którą protektorzy „Gazety Polskiej" dzień w dzień łamią.

x. y. z.

SPRAWOZDANIE TEATRALNE

ŁÓDZKI TEATR MIEJSKI w Warszawie (sala kinoteatru Capitol) pod dyr. **Karola Adwentowicza: „CJANKALI"**, sztuka w 8 odsłonach Fryderyka Wolfa, przekład Jacka Frühlinga, reżyser **Leon Schiller.**

Także wczorajsze [illegible]asowe przedstawienie „Cjankali" uczciła młodzież endecka rzucaniem z galerji na parter szklanych epruwetek z jakąś śmierdziączką. Przedstawienie na chwilę przerwano, aby salę przewietrzyć. Kilku sprawców aresztowano, poczem przedstawienie odbywało się dalej w atmosferze dosyć podnieconej. Żywe dyskusje w antraktach, ku końcowi zaś huczne oklaski towarzyszyły tym ustępom sztuki, które wyjawiają jej właściwą tendencję: by znieść prawo, zakazujące przerwania ciąży.

Awantury endeckie są dla tej sztuki reklamą mimowolną — nawet na zamówienie nie możnaby lepszej dostać — a bardzo charakterystyczną. Są one **chórem** dla „Cjankali", chórem, który należałoby do sztuki wcielić — gdyby ona miała jakiekolwiek szanse nieśmiertelności, — tak są głupie i reakcyjne. A właśnie głupota i wstecznictwo są owem tłem, na którem wyrasta tragedja młodej robotnicy w „Cjankali".

Rzecz dzieje się w ośrodku fabrycznym. Owa robotnica, Heta, jest w początkach ciąży, a właśnie fabryki ogłaszają lokaut; ona i jej narzeczony, palacz Paweł, tracą pracę, on idzie walczyć o prawa robotnicze i wikła się w zatargi z policją, ona wpada w „piekło kobiet", tak dobrze znane dotychczas kobietom w sekrecie, a niedawno znakomitem piórem Boya-Żeleńskiego wyciągnięte na światło dzienne. Jak pozbyć się płodu? Bo nędza i gorszy od nędzy wstyd podszeptują, żeby go się pozbyć. Wiadomo, że są na to sposoby, wszyscy o nich mówią sobie do ucha, ale gdy jednostka chce z nich korzystać, niema ich, są zamknięte, t. zw. społeczeństwo jest zimne i obojętne, jak mur więzienny.

Heta przy pomocy narzeczonego wydziera administratorowi domu jakiś tajemniczy instrument, ale nie odważa się go użyć. Idzie do doktora, ale ten zasłania się nieubłaganym paragrafem kodeksu, który surowo karze przerwanie ciąży. A właśnie przed chwilą ten sam doktór pomógł w podobnym kłopocie jakiejś bogato ubranej pani, której ciąża przeszkadzałaby nie w zarobkowaniu, lecz w uprawianiu sportów i tańców. Bo wiadomo, że prawo to pajęczyna, którą gruba mucha przebija, lecz w której słabe muchy ginąć muszą.

Więc nieszczęsna dziewczyna, wypędzona przez matkę, udaje się do kjosku gazeciarskiego, gdzie jej znajomy kolporter Kukułka ma swój handel opinją publiczną. Tu za zasłoną sama próbuje użyć owego instrumentu, kaleczy się — słychać jej krzyk rozpaczliwy. Teraz właściwie miałaby już prawo do legalnej pomocy lekarskiej, ale o tem trzeba wiedzieć, a ona nie wie. Udaje się do akuszerki, ta jednak, zbadawszy ją, odmawia jej pomocy chirurgicznej, — boi się. Nie bałaby się, za odpowiednią zapłatą. Publiczność oklaskuje gwałtowny protest Hety przeciw tej niesprawiedliwości. W końcu akuszerka daje jej cjankali (sinek potasu), pięć kropel tego płynu, ale nie więcej, może pomóc do wyparcia martwego już płodu.

Resztki tej martyrologji kobiecej rozgrywają się już w domu matki Hety, która przebacza córce, i sama jej podaje niebezpieczne lekarstwo. Odniosło ono skutek, ale Heta jest śmiertelnie chora. Dochodzenia, komisarz, policjant, świadkowie — pojawia się też narzeczony w kajdankach na rękach. Z jego to ust pada największe słowo oskarżenia: Prawo, które rok rocznie **zmusza 800 tys. kobiet do zbrodni,** nie jest już prawem, lecz nadużyciem. Znowu publiczność kwituje tę prawdę gromkiemi oklaskami. Po odejściu wszystkich, Heta umiera samotna, — ostatnie jej słowa wzywają pomocy — od kogo? oczywiście już od widzów — dla takich nieszczęśliwych niedoszłych matek, jak ona.

„Cjankali" jako sztuka trudna jest do zakwalifikowania pod względem artystycznym. Są w niej ładne rzeczy, np. żywo ujęta jest postać wesołego kolportera gazet Kukułki, rozczulająca jest scena pogodzenia się matki z córką. Ale cel agitacyjny tak dalece góruje nad całością, że wydaje się rzeczą, jakgdyby nie na miejscu, mówić wobec niej o sprawach estetycznych. I wogóle kwestja uprawnienia tendencji w poezji jest dosyć nową, można o niej wiele mówić i tak i siak. Przyznać trzeba, że tendencja w sztuce Wolfa jest robiona uczciwie, bez zeza w stronę snobizmu, bez tego szantażowego wkradania się w poezję, jakie bardzo często cechuje inne sztuki tendencyjne. W tej swojej czystości i szczerości tendencyjnej osiągałaby sztuka Wolfa może nawet i wyższe regjony prawdziwego artyzmu, gdyby nie była dosyć oschła i trochę za mało typowa. Za wiele w niej proletarjackich przypadłości, ubocznej polityki, — gdy może wystarczyłaby zwykła, przeciętna nędza.

Podobno autor „Cjankali" jest doktorem, nic też dziwnego, że w sztuce podkreślone są szczególnie momenty kliniczne, że przeto jest w niej dużo drastyczności (dwie sceny za zasłoną). Dotychczas panował w teatrze zwyczaj usuwania takich scen między akty, tak, że z rozpoczęciem aktów już tylko osoby sztuki omawiały fakty gotowe. Szło o to, aby nie drażnić, nie przerażać widza, nie napełniać go niesmakiem. Ale kino już dawno zmieniło psychikę widza pod tym względem. Wytrzymujemy te rzeczy. A w „Cjankali" pokazywanie owej beznadziejnej wędrówki kobiecej od jednej stacji męczeńskiej do drugiej jest właśnie potrzebne dla uwydatnienia celu. Precz z t. zw. względami i względzikami estetycznemi, niech oczy widzą, niech wszyscy będą świadkami tajemnych skandalów! Gehenna Hety zaś jest głównie gehenną fizyczną, fizjologiczną, — człowiek, narzędzie rozkoszy, jest równocześnie przedmiotem zajść fizjologicznych i tortur. Więc nic dziwnego, że ta strona zjawisk jest w „Cjankali" szczególnie zaakcentowana.

Na chlubę sztuki powiedzieć też należy, że jakkolwiek ma ona szerokie tło społeczne i zatrąca o kwestje społeczne, w końcu jednak uczciwie i skromnie zwęża swą tendencję i poprzestaje na jednym praktycznym postulacie: znieść ten a ten paragraf kodeksu! Niema tu agitacji socjalistycznej bezpośredniej, tylko apel do ludzkiej litości, sprawiedliwości i rozsądku w sprawie oczywistej i pewnej. Naszem zadaniem jednak będzie to społeczne tło bardziej uwydatnić, co uczynimy w późniejszym feljetonie.

Przedstawienie „Cjankali" dało nam też sposobność zaznajomienia się z bardzo sympatycznym, doskonale zgranym ze sobą zespołem aktorskim trupy łódzkiej Adwentowicza. Nie chcielibyśmy tutaj wynosić jednych nad drugich, gdyż wszyscy grali bardzo dobrze choć nie wszyscy grali role jednakowej objętości. Więc tylko wymienimy role większe: Fentowa, matka, p. Dąbrowska, Heta p. Grywińska, Paweł, palacz — p. Kijowski, wesoły Kukułka (z kabaretowem zacięciem w śpiewie) — p. Hajduga, akuszerka — p. Hovelka, doktór — p. Chodecki.

Sztuka robi na ogół duże i dobre wrażenie, — zwłaszcza robotnicy powinni ją zobaczyć, omówić i ocenić.

Karol Irzykowski.

PO KONGRESIE KRAKOWSKIM

OPOWIEŚĆ O TEM, JAK USIŁOWANO „PRZESZKODZIĆ" UDZIAŁOWI W KONGRESIE

FAKTY BEZ KOMENTARZY

FAKT PIERWSZY.

Dokumenty sfałszowane: depesza rzekoma tow. **Żuławskiego,** depesza rzekoma tow. **Mastka,** list-okólnik rzekomy **Witosa** i **Brodackiego,** komunikat rzekomy Biura organizacyjnego Kongresu; okólnik rzekomy „oboźnego" O. W. P. p. **Tłuchowskiego** o popieraniu Kongresu i t. d.

FAKT DRUGI.

Zatrzymywanie autobusów: cały szereg autobusów i samochodów ciężarowych, wiozących delegacje do Krakowa, został zatrzymany po drodze przez policję około Krakowa, około Częstochowy, w Sosnowcu, pod Szydłowcem, w Pilicy, w Myszkowie i t. d.; jadących rewidowano; szoferom odbierano prawo jazdy; to samo dotyczyło furmanek i wozów chłopskich oraz — niekiedy — osób, idących pieszo.

FAKT TRZECI.

Postępowanie władz kolejowych: w Bochni, w Częstochowie, w Katowicach kasjerzy kolejowi odmawiali sprzedawania biletów do Krakowa, mówiąc, że dyrekcja Krakowska P. K. P. pociągów nie przyjmuje.

FAKT CZWARTY.

Groźby pod adresem właścicieli autobusów: w Żywcu, w Andrychowie i t. d. policja groziła właścicielom autobusów odebraniem koncesji, jeżeli będą jechali w dn. 29 czerwca do Krakowa; autobusy spędzano ze zwykłych miejsc postoju.

Fakty te są spisywane i protokułowane. Będą wytoczone procesy tym, którzy popełnili przestępstwo **nadużycia władzy.**

KTO USIŁOWAŁ PROWOKOWAĆ W KRAKOWIE W NIEDZIELĘ ZGROMADZONE TŁUMY?

W chwili, gdy pochód manifestacyjny rozwiązywał się pod pomnikiem **Mickiewicza,** paru osobników próbowało sprowokować zebranych okrzykami.

Relacje o tym fakcie podajemy według prasy „sanacyjnej":

1) **„Express Poranny":**

„...grupka komunistów zaczęła krzyczeć: precz z Centrolewem! niech żyje Rosja sowiecka! członkowie straży porządkowej rzucili się na komunistów i pobili ich".

2) **„Przedświt":**

„...bojówka C. K. W., rekrutująca się z mętów łódzkich, wyekspedjowanych za jakieś pieniądze, pobiła okrutnie laskami i kolbami rewolwerów dwuch uczniów szkoły średniej, którzy z entuzjazmem wznieśli okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego".

3) **„Gazeta Polska":**

„Żadnych incydentów nie było".

4) **„Il Kurjer Krakowski":**

„...w czasie zgromadzenia na Rynku... trzech młodocianych komunistów wzniosło okrzyki protestujące. Są to podobno notowani przez policję kieszonkowcy..."

A teraz, czytelnicy, porównajcie ze sobą te cztery „informacje" i pomyślcie, jak **ta** prasa rzetelnie was informuje.

W istocie bowiem rzeczy dwuch osobników **coś** krzyknęło; tłum na nich się rzucił; a **straż porządkowa** Kongresu osłoniła ich i umożliwiła im wycofanie się. Krzyczeli, o ile się zdaje: „niech żyje Piłsudski!"

TELEGRAMY

STRONNICTWO TAUTININKÓW DOMAGA SIĘ ROKOWAŃ POLITYCZNYCH Z POLSKĄ

Kowno, 1 lipca. (PAT). W Kownie odbyła się konferencja tautinników. Z przemówieniami wystąpili premier Tubialis i minister Spraw Zagranicznych Zaunius, który w przemówieniu swem poruszył sprawę stosunków polsko - litewskich. Konferencja wyraziła życzenie, ażeby, w razie wznowienia rokowań z Polską, rokowania te toczyły się na płaszczyźnie politycznej, a nie ekonomicznej, jak dotychczas. Po przemówieniu ministra Zauniusa zabrał głos minister Spraw Wewnętrznych Arawiczius, który oświadczył, że Ministerjum opracowało szereg nowych projektów ustaw, m. in. ustawę o specjalnej ochronie republiki. Po wprowadzeniu tej ustawy w życie, będzie zniesiony stan wojenny na terytorjum Litwy. Na konferencji, po przemówieniu kanonika Mironasa i replice Waldemarasa nastąpiło pojednanie pomiędzy tymi dwoma politykami.

Pojednanie to wywołało w Kownie najrozmaitsze komentarze.

DEMONSTRACJE Z POWODU EWAKUACJI NADRENJI

Berlin, 1 lipca. (PAT). We wszystkich miastach Nadreńskich w ewakuowanej strefie odbyły się o północy w dniu 30 czerwca wielkie manifestacje przy udziale niezliczonych tłumów ludności wśród bicia dzwonów i dźwięku orkiestr. Ulicami miast, a zwłaszcza w Moguncji, Trewirze, w Wiesbadenie i Speyer przeciągały masowe pochody. W Moguncji przemawiał minister Wirth, w Trewirze pruski minister Braun. Prezydent Hindenburg wysłał na ręce nadburmistrza Trewiru telegram powitalny. Cała prasa poświęca obszerne artykuły sprawie ewakuacji.

Berlin, 1 lipca. (PAT). Z okazji zakończenia ewakuacji Nadrenji, minister Spraw Wewnętrznych złożył na grobie b. Prezydenta Rzeszy Eberta w Heidelbergu oraz na grobie ministra Stresemanna w Berlinie wieńce. Również delegacje partji ludowej, oraz delegacje poszczególnych miast na obszarze Nadrenji, złożyły wieńce na grobie ministra Stresemanna.

PO ZWYCIĘSKIEJ REWOLUCJI W BOLIWJI

Londyn, 1 lipca. (ATE.). Według doniesień z La Paz, nowy dyktatorski rząd Boliwji, pod kierownictwem gen. Blanco Galiado jest panem położenia. W stolicy panuje spokój. W komunikacie urzędowym jest wskazane, że rewolucja była wywołana złamaniem konstytucji przez poprzedniego prezydenta Silesa, a który nieprawnie przedłużył swe pełnomocnictwa. Były prezydent Siles opuścił Boliwję. Natomiast wiadomości o losie szefa sztabu gen. niemieckiego, Kundta, są sprzeczne. Według jednych pogłosek, został on zabity, zaś według innych znajduje się w gmachu poselstwa niemieckiego. Nowy rząd boliwijski zwrócił się do St. Zjedn .z prośbą o uznanie go za legalny rząd kraju.

ZANIECHANIE BUDOWY TUNELU POD KANAŁEM LA MANCHE

IZBA GMIN ODRZUCIŁA WNIOSEK W SPRAWIE BUDOWY

Londyn, 1 lipca. (ATE.). Sprawa budowy tunelu pod kanałem La Manche została definitywnie rozstrzygnięta w sensie negatywnym. Izba gmin odrzuciła wniosek o budowę tunelu 179 głosami przeciwko 172.

KOMUNIŚCI W STANACH ZJEDNOCZONYCH DEMONSTRUJĄ PRZECIWKO... FILMOM

Nowy York, 1 lipca. PAT). Komuniści zorganizowali tu pochód w celu zaprotestowania przeciwko „amerykanizowaniu Ameryki łacińskiej przez filmy, produkowane w Hollywood". Policja zatrzymała pochód, celem ustalenia, czy organizatorzy jego uzyskali odpowiednie pozwolenie. Jeden z policjantów zaatakowany przez kilkunastu manifestantów, dał strzał z rewolweru, zabijając jednego manifestanta, meksykanina.

ARYTMETYKA SANACYJNA

RYNEK KLEPARSKI ZMNIEJSZONY DO ¼.

Na jakie też pomysły puszcza się prasa rządowa dla oszukania swych czytelników co do istotnych rozmiarów zgromadzenia krakowskiego!

„Czerwoniak" wczorajszy wymierzył Rynek Kleparski. Pod srogiem spojrzeniem „sanacyjnego" geometry olbrzymi plac skurczył się do skromnych rozmiarów 3500 metrów kwadratowych, czyli 70 metrów przez 50.

Dalej twierdzi, że na metrze kwadratowym mieści się 2 ludzi— a więc było na Kleparzu 7000 ludzi.

I my zastosujemy arytmetykę „Czerwoniaka". Plac w istocie ma około 12.000 metrów kwadratowych, a na metrze mieści się 3—4 ludzi, a w wielkim tłumie nawet 5—6. Na Kleparzu w niedzielę tłum był bardzo zwarty. Wypadałoby tedy ok. 50—60 tys. ludzi. Biorąc pod uwagę wolne miejsca, można ocenić tłum na jakie 45—50 tys.

Nasza ocena wczorajsza była jednak „znacznie" skromniejsza: podaliśmy liczbę 30—35 tys., nie chcąc wpadać w przesadę.

Kronika polityczna

POLSKO - SOWIECKA KONFERENCJA GRANICZNA.

Na pograniczu polsko - sowieckim w rejonie Łazowicze odbyła się polsko-sowiecka konferencja graniczna, z udziałem straży granicznej.

Na konferencji poruszane były sprawy zajść granicznych, przepuszczania na stronę polską przez straż graniczną sowiecką działaczy komunistycznych, niszczenia słupów granicznych oraz zatrzymywanie rolników polskich, udających się, na podstawie przepustek sowieckich, na teren Rosji sowieckiej. W wyniku kilkugodzinnych narad sporne kwestje załatwione zostały pomyślnie. (PAT).

NARESZCIE P. KIRST ODCHODZI!

PAT. donosi: P. wojewoda białostocki, Karol Kirst, zamierzając powrócić do sądownictwa ,zgłosił przed kilku tygodniami rezygnację ze stanowiska wojewody. Według posiadanych przez nas wiadomości p. wojewoda Kirst w najbliższym czasie obejmuje stanowisko w prokuraturze Sądu Najwyższego w Warszawie. Jako następca na stanowisku wojewody białostockiego jest przewidywany poseł Marjan Zyndram-Kościałkowski.

NOWY KONSUL GENERALNY AMERYKAŃSKI W WARSZAWIE.

Agencja Press dowiaduje się, że generalny konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Warszawie, p. Feliks Cole, przebywający w Warszawie od roku, opuszcza swe stanowisko i obejmuje konsulat generalny we Frankfurcie nad Menem.

Następcą p. Cole na stanowisku konsula generalnego w Warszawie został mianowany p. John Huddle, który dotychczas kierował placówką konsularną amerykańską w Kolonji. Nowy konsul był w okresie 1919 — 20 konsulem amerykańskim w Warszawie.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZEDSIĘBIORSTW KOMUNIKACYJNYCH.

Wczoraj toczył się w dalszym ciągu Międzynarodowy Kongres przedsiębiorstw komunikacyjnych.

POKWITOWANIE

NA FUNDUSZ PRASOWY „ROBOTNIKA".

A. K. zł. 15.

NA FUNDUSZ PRASOWY „POBUDKI".

A. K. zł. 10.

NA B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

A .K. zł. 20.

Ś. † P.

ALOJZY KINCZEWSKI

Współpracownik Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych zmarł śmiercią tragiczną dnia 28 czerwca 1930 r., przeżywszy lat 31

Tracimy w nim szczerego i solidnego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Nabożeństwo za duszę zmarłego odbędzie się dnia 2 lipca, t. j. w środę o godzinie 8 minut 30 w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej, po czem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Brudnowski o g. 10-ej.

Koledzy współpracy.

CZŁONKOWIE ZARZĄDU WARSZ. POW. KASY CHORYCH PRZED SĄDEM

1-szy DZIEŃ ROZPRAWY.

W Sądzie Okręgowym rozpoczęła się wczoraj głośna sprawa b. zarządu Warszawskiej Powiatowej Kasy Chorych— sprawa, której początek, wiążący się z aresztowaniem tak zasłużonych działaczy społecznych, jak tow. tow. **Dratwa** i **Kuczewski,** wzbudziła powszechne zainteresowanie i łatwo zrozumiałe oburzenie na metody „sanacji" w Kasach Chorych.

OSKARŻENI.

Na ławie oskarżonych zasiedli: tow. **Bolesław Dratwa,** b. komisarz Warszawskiej Powiatowej Kasy Chorych, obecny dyrektor Okręgowego Związku Kas Chorych, t. **Kazimierz Kuczewski,** b. dyrektor Warszawskiej Powiatowej Kasy Chorych; tow. **Adam Obarski,** zawieszony w urzędowaniu sekretarz Warszawskiej Powiatowej Kasy Chorych; tow. **Ryszard Źrobik,** kierownik Kasy Chorych w Jeziornie oraz ob. **Adam Kinel,** kierownik apteki Pow. Kasy Chorych.

O CO SĄ OSKARŻENI?

Akt oskarżenia zarzuca naszym towarzyszom, iż **działali oni na szkodę instytucji, albowiem zawarli oni umowę zbiorową ze Związkiem Pracowników Kas Chorych, która to umowa zabezpieczyć miała pracowników przed samowolnem zwalnianiem z zajmowanych stanowisk i zapewnić pracownikom odprawy** w zależności od ilości lat, przepracowanych w Kasie.

Tow. tow. **Dratwa** i **Kuczewski** dopuścili się **„przestępstwa"** zawarcia umowy analogicznej m. in. z kierownikiem apteki **Kinelem,** którego „przestępstwo" polega na podpisaniu z tow. tow. **Dratwą** i **Kuczewskim,** czyli komisarzem i dyrektorem Pow. Kasy Chorych, wyżej wymienionej umowy.

Akt oskarżenia zarzuca również tow. tow. **Dratwie** i **Kuczewskiemu „niedopuszczalne lokowanie funduszów Kasy",** która to lokata polegała na wynajęciu dla apteki Pow. Kasy Chorych lokalu w kooperatywie profesorów Wolnej Wszechnicy Polskiej, w związku z czem zmuszeni oni byli do **udzielenia pewnej sumy na przystosowanie lokalu do użytku Kasy. Kwota ta miała być potrącana z czynszu komornianego.**

Tow. **Obarskiemu** i **Źróbikowi** akt oskarżenia zarzuca współudział w podpisywaniu umowy, która, jak mówi akt oskarżenie, miała być antydatowana.

Rozprawie przewodniczy sędzia Kramer, prócz niego w komplecie zasiadają sędziowie **Skawiński** i **Lewandowski.**

Oskarża prok. **Grabowski.** Powództwo cywilne w wysokości 21 tys. zł. wnosi adw. W. **Brokman.**

Bronią: adw. poseł tow. **Liberman,** adw. **Berenson,** adw. **Szumański,** adw. **Śmiarowski** i apl. adwok. **Reinciger.**

Do sprawy powołano około 60 świadków, wobec czego potrwa ona około tygodnia.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

PAN POLAKIEWICZ NIE STAWIŁ SIĘ!

Rzeczą niezmiernie charakterystyczną, która odrazu rzuciła się w oczy każdego, kto był obecny na sali, był fakt, iż ten, który wywołał całą sprawę, komisarz Kasy **Polakiewicz,** brat wiceprezesa BB, główny świadek oskarżenia — na sprawę **wogóle się nie stawił.**

Sąd, odnośnie do świadków, którzy się nie stawili, zgodził się ze stanowiskiem prokuratora i obrony, którzy zgłosili jednomyślny wniosek o powtórnem wezwaniu świadków i ewentualnem zastosowaniu do nich **przymusu.**

Wobec powyższego, p. **Polakiewicz,** który jest „zajęty" sprawami Kasy tak dalece, że nie miał czasu na zredagowanie usprawiedliwienia swego niestawiennictwa, będzie zmuszony zjawić się przed Sądem.

CO MÓWIŁ OB. KINEL.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, Sąd przystąpił do badania pierwszego z oskarżonych, ob. **Kinela,** b. **kierownika** składnicy farmaceutycznej **Pow. Kasy** Chorych.

Pierwsza część pytań dotyczyła stawianego ob. **Kinelowi** zarzutu świadomie fałszywych notowań ilości kokainy i przywłaszczenia sobie kilku gramów kokainy.

Ob. **Kinel** stwierdził, iż nie mógł notować fałszywych pozycyj w księdze, dotyczącej posiadanej przez składnicę kokainy, albowiem **nie prowadził on wcale** tej księgi. Wpisywali pozycje jego pomocnicy. Niezgodność w księgach powstała wskutek niezaksięgowania remanentu po poprzednim kierowniku apteki.

UMOWA BYŁA ZAWARTA W GRUDNIU.

Druga część pytań dotyczyła „przestępstwa" zawarcia owej „antydatowanej" umowy. Ob. **Kinel** stwierdził kategorycznie, iż **umowę zawarł 1 grudnia 1928 r.**

Przed wyjazdem na urlop dał umowę ową do sporządzenia kopji, potrzebnej dla celów służbowych. Gdy powrócił z urlopu, **owej kopji w swem biurku nie znalazł.**

CZY TAK WOLNO?

Ob. **Kinel** stwierdza, iż zwolniony został z posady w sposób wprost bezprzykładny. Gdy stawił się do pracy po powrocie z urlopu, oświadczono mu, iż jest zwolniony... wskutek telefonu kom. **Polakiewicza.**

Żadnego wymówienia nie otrzymał, nie dostał też przewidzianej umową 6-miesięcznej odprawy.

CZYŻBY SFAŁSZOWANA UMOWA?

Sensację wywołały w czasie zeznań ob. **Kinela** oględziny odpisu umowy z ob. **Kinelem,** znajdującej się w aktach Powiatowej Kasy Chorych, na której to umowie **ręcznie są dopisane literki** maszynistki, **gdy na kopji prawdziwej** powinny były być **litery,** odbite przez kalkę mechanicznie, jak cały odpis.

KWIECIEŃ, CZY CZERWIEC.

Drugi z oskarżonych b. komisarz tow. **Dratwa** stwierdził z całą stanowczością, iż umowa zbiorowa z pracownikami została zawarta w kwietniu 1929 r., a umowa z Kinelem w grudniu 1928 r.

NA KORZYŚĆ INSTYTUCJI A NIE NA SZKODĘ.

Warunek dotyczący możności rozwiązywania umowy z pracownikami i „lub w innych okolicznościach", o czem mówi umowa zbiorowa, jest stwierdzeniem, iż **podpisując um**[illegible]**skarżeni działali na korzy**[illegible] **nie na jej szkodę,** gdyż [illegible] umożliwiał rozwiązywa[illegible]cownikami niepotrzebn[illegible]

Umowa jest [illegible] zarówno ze strony pracow[illegible]ów, jak i kierownictwa Kasy.

Przykładem, jak niedogodne były umowy poprzednie, przewidujące jedynie rozwiązanie umowy z chwilą zawierania nowej umowy, był wypadek z Warszawską Kasą Chorych, gdy lekarze występowali o odprawę 2-letnią i większą jeszcze.

Już po podpisaniu umowy zbiorowej Zw. Pracowników wysunął nowe żądania odnośnie dodatków rodzinnych i wpisów szkolnych, co pozostało bez uwzględnienia.

KOMISJA [illegible]CYDOWAŁA.

W sprawie wynajęcia lokalu przy ul. Grójeckiej zadecydowała opinja specjalnej komisji.

Tow. **Kuczewski** potwierdził wszystkie szczegóły, dotyczące umowy zbiorowej i umowy z ob. Kinelem, które już przytoczyli poprzedni oskarżeni. Jednocześnie tow. **Kuczewski** stwierdził, iż przeniesienie sk[illegible]nicy aptecznej na Grójecką nastąpiło wskutek żądania władz sanitarno budowlanych z inicjatywy gospodarza domu przy ul. Belwederskiej.

SFAŁSZOWANY PROTOKUŁ.

Tow. **Obarski** potwierdza wszystkie szczegóły przytoczone przez innych oskarżonych. Stwierdził tylko, iż umowa została podpisana 12 kwietnia, a na zebraniu pracowników w dn. 25 maja 1929 r. nie przemawiał, ani nie stawiał wniosków, **jak mu to inkryminuje sfałszowany przez protokułującego zebranie urzędnika protokuł.**

O sfałszowaniu protokułu mówił również i tow. **Źróbik.**

W chwili oddania numeru na maszynę zaczął zeznawać pierwszy ze świadków.

I. K.

ZJAZD SUWALCZAN

Zjazd maturzystów Gimnazjów Suwalskich z lat 1920 — 22 odbędzie się dnia 4-go września 1930 r. w Suwałkach.

Wiadomości z całego kraju

KALISZ

DWIE OSOBY ZGINĘŁY W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ

Pociąg pośpieszny, idący od Ostrowa ku Kaliszowi, najechał tuż za Ostrowem na samochód, kierowany przez szofera Sierunia, w którego towarzystwie jechał Edmund Trafała. Sierunia nie zauważył, że barjera kolejowa jest zamknięta i przełamawszy ją, wjechał na tor w chwili, kiedy przejeżdżał pociąg. Wskutek zderzenia auto uległo zupełnemu rozbiciu, a Sierunia, wyrzucony z ogromną siłą daleko w bok, doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Ten sam los spotkał Trafałę. którego przejechał pociąg.

BIAŁOWIEŻA

JEDNE OSOBA ZGINĘŁA W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ

Onegdaj na 15-ym kilometrze od Białowieży wydarzyła się katastrofa automobilowa, której ofiarą padł kpt. Wojtkiewicz z 78 p. p. w Baranowiczach. Katastrofa wynikła wskutek złamania się kierownicy, wskutek czego auto wpadło na słup telegraficzny. Kpt. Wojtkiewicz wyleciał z auta, uderzając głową o słup i ponosząc śmierć na miejscu. Lekkie rany odniosła nadkomisarzowa Szpalowa. W wycieczce tej brali jeszcze udział pułk. Sokół - Szawin, pułk. Łabędzki i p. Rapacki z żoną, którzy wyszli z katastrofy bez szwanku.

WILNO

DWAJ BANDYCI, SKAZANI NA ŚMIERĆ, USIŁOWALI ZBIEC Z WIĘZIENIA

Zamknięci w oddzielnych celach dwaj najniebezpiecznieśći z pośród więźniów na Łukiszkach, P. Szałkowski, herszt osławionej bandy Rysia i Jan Dziadoń, obaj skazani na karę śmierci, po porozumieniu się powzięli zamiar wydostania się z więzienia.

W tym celu zaopatrzyli się w piłki, któremi poczęli przepiłowywać kraty żelazne. Dziadoń pracę swą ukończył w całości i oczekiwał dania znaku przez Szałkowskiego, któremu nie wiele już brakowało do zupełnego przepiłowania kraty.

Straż udaremniła plany złoczyńców. Obu zbrodniarzy unieszkodliwiono i wdrożono w tej sprawie energiczne śledztwo.

Co słychać w Warszawie?

DZIŚ POGODNIE I CIEPLEJ.

Temperatury najwyższe z dnia poprzedniego sięgały zaledwie 18 st. do 25 st. w północnej połowie Polski, nieco wyższe od 25 do 28 stopni w południowej.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 1 b. m.: pogodnie, jedynie na wschodzie i południu kraju zachmurzenie nieco większe. Po chłodnej nocy, stopniowe ocieplenie przy zmianie wiatrów z północnych na miejscowe.

SPRAWOZDANIE LOMBARDU MIEJSKIEGO.

Magistrat zatwierdził przedstawione mu sprawozdanie lombardu miejskiego, oraz bilans na d. 31.III 1930 r., zamykający się w stanie czynnym i biernym sumą 2.021.067 zł. i wykazujący nadwyżkę dochodów zł. 24.060.

RUCH KOBIECY

KOŁO KOBIET DZIELNICY PRAGA. W środę dnia 2 lipca r. b. o godz. 6 wiecz. w lokalu ul. Ząbkowska 41-43, odbędzie się zebranie kobiet z referatem.

KOŁO KOBIET DZIELNICY MOKOTÓW Dnia 2 lipca r. b. o godz. 7 wiecz., w lokalu Chocimska 23, odbędzie się zebranie kobiet.

POSIEDZENIE ZARZĄDU R.T.S.S.-u odbędzie się w czwartek o godz. 8 wiecz. w lokalu, Leszno 53.

Organizacja Młodzieży T. U. R.

KOMITET WYKONAWCZY. W środę, d. 2 lipca o godz. 7 wiecz. w lokalu, Warecka 7, odbędzie się posiedzenie K. W. łącznie z prezesami Kół Warsz. Org. Młodz. T. U. R.

Ruch kult.-oświatowy

KURS KROJU. Tani wakacyjny kurs kroju przez lipiec i sierpień urządza Tow. Klubów Kobiet Pracujących w Gospodzie-Świetlicy, **Pruszków, Kraszewskiego 11.**

Warunki przystępne. Zajęcia 3 razy na tydzień po 3 godziny. Zapisy i informacje pod adresem wyżej wymienionym i w Warszawie, Marszałkowska 74 m. 11.

Z SĄDÓW

EPILOG ZBRODNI PRZY UL. FOKSAL

W sprawie zbrodniarzy z ul. Foksal, którzy popełnili morderstwo na osobie służącej Anczewskiej i usiłowali dokonać rabunku, trwa przesłuchiwanie świadków.

I. K.

LOSOWANIE DOLARÓWKI

Wczoraj odbyło się losowanie 5-cio procentowej premjowej pożyczki dolarowej II-ej serji.

Wynik losowania jest następujący:

1 premja 8000 dol. na Nr. 668100.

1 premja 3000 dol. na Nr. 419116.

5 premji po 1000 dol. na N-ry: 45878 832324 389370 841480 388857.

10 premji po 500 dol. na N-ry: 323768 277732 854809 535900 363706 935359 64855 123878 992199 998559.

40 premji po 100 dol. na N-ry: 523940 341889 136318 777884 593369 934977 195685 600723 56928 179962 580820 585820 10281 469550 922285 153396 628275 246958 394224 329958 808125 623947 824591 924755 707804 337215 972506 641203 999499 243172 195282 636112 675122 323525 470162 535125 492480 171668 426327 151901.

DZIWY PROCENTU

Pieniądze składane na 7 procent w P. K. O., przyczem nie podnoszone, ale pomnożone przez wciąż nowe wkładki i nowe procenty, a nawet procenty od procentów wzrastają w zadziwiający sposób... Składane przez lat 30—miesięcznie 30 złotych utworzą z procentami składanemi — zgórą 35.000 zł., chociaż właściwie ogółem złożyliśmy tylko około 11.000 złotych! Procenty potroiły tę sumę!

Pojęcie oszczędności procentującej wyraża się najlepiej w następującym przykładzie:

Gdyby, któryś z naszych prapradziadków żyjących od roku urodzenia Chrystusa wpadł był na pomysł złożenia do banku ówczesnego tylko grosza na procenty — to, jego dzisiejszy praprawnuk miałby prawo do tak fantastycznego kapitału, że zbankrutowałyby banki całego świata, gdyby miały mu wypłacić kapitał z procentami. Matematycy twierdzą, że nie wystarczyłoby na wypłatę złota znajdującego się na kuli ziemskiej.

Czy możecie bodaj przez chwilę się wahać, aby tego cudownego eksperymentu z 30-ma złotemi na miesiąc, oddawanemi na książkę oszczędnościową do P. K. O. nie powtórzyć!

Pomyślcie tylko! Na stare lata — 35 tysięcy złotych!

Lubicz.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki

o g. 8 w „Konrad Wallenrod"

Narodowy

o 8 w. „Niebieski lis"

Letni

o 8 w. „Ciotka Karola"

TEATR „ATENEUM" w ogrodzie Bagatela. Gra zespół teatru „Ateneum" codziennie o godz. 8.15 na scenie letniej satyryczną groteską baśniową „Turandot' księżniczka chińska".

TEATR WIELKI. Dziś „Konrad Wallenrod".

W czwartek odbędzie się na malowniczej scenie „Teatru na Wyspie w Łazienkach" przedstawienie baletowe złożone z „Szecherezady", Jeziora Łabędziego" i ‚Preludium Liszta".

TEATR NARODOWY Dziś i codziennie komedja Herczega „Niebieski lis".

TEATR LETNI. Codziennie krotochwila „Ciotka Karola".

TEATR POLSKI gra tylko do niedzieli włącznie rekordową pod względem powodzenia sztukę amerykańską „Artyści".

W poniedziałek, 7 lipca, premjera sztuki „Przygody dzielnego wojaka Szweika" ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej.

TEATR MAŁY. Codziennie komedja Caillaveta i de Flersa p. t. „Papa".

„WESOŁY WIECZÓR". Nowa rewja „Halama u nas".

„ANANAS". Nowa rewja „Fuks na torze".

TEATR „MIGNON". Rewja p. t. „Całusy i całuski".

„CJANKALI" W WARSZAWIE. Z dn. 28 b. m. rozpoczął w sali teatru „Capitol", ul. Marszałkowska 125, gościnne występy miejski teatr łódzki pod dyrekcją K. Adwentowicza. Na pierwszy ogień poszła głośna sztuka „Cjankali". Reżyserja i inscenizacja L. S. Schillera.

„QUI PRO QUO". Wielka rewja nieaktualna p. t. „Będzie gorąco albo dwie możliwości".

„MORSKIE OKO". Dziś największa sensacja teatru „Codziennie dancing", dwa akty z życia nocnego.

Z DOLINY SZWAJCARSKIEJ. Dziś, w środę, w Dolinie Szwajcarskiej koncert orkiestry Filharmonji Warszawskiej, którym dyrygować będzie p. Jan Dworakowski. W programie muzyka popularna. Po koncercie nowa rewja p. t. „Piąte przez dziesiąte" z udziałem Brochwiczówny, Żmichorowskiej, Jerzego Borońskiego, Romaniszyna i baletu Tacjanny Wysockiej.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT. — 11.58 — 12.10 Sygnał czasu. — 12.10 — 12.30 Muzyka z płyt gramofonowych. — 12.30 — 13.00 Program dla dzieci. Pogadankę p. t. „Sąd kwiatów" wygłosi p. Marja Aankiewiczowa. — 13.00 — 13.10 Komunikat meteorologiczny. — 13.10 — 13.25 Dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. — 13.25 — 15.15 Przerwa. — 15.15 — 15.35 Komunikat gospodarczy. — 15.50 — 16.15 Odczyt p. t. „Jaskinie gipsowe w Krzywczu, Zaleszczyki i Okopy św. Trójcy" — wygł. p. Marja Szachówna. — 16.15 — 17.10 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.10 — 17.25 Komunikat harcerski — 17.35 „Co to jest bąblowiec i o jego niebezpieczeństwie dla człowieka" — wygł. docent dr. Jerzy Ruszkowski. — 18.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. — 19.00 — 19.20 Rozmaitości. — 19.20 — 19.45 Płyty gramofonowe. — 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowiski. — 20.00 Prasowy dziennik radjowy. — 20.15 — 21.15 Recital fortepianowy Alfreda Hoehna. — 21.15 Kwadrans literacki: ‚Opowiadanie Juljana Ejsmonda p. t. „W kwietniu przed „Majem" — odczyta p. Jul. Łuszczewski. — 21.30 — 22.00 Recital śpiewaczy p. I. Dygasa. Arje i pieśni. — 22.00 P. komisarz Jan Misiewicz: „Kradzieże na letniskach". — 2.15 — 22.30 Komunikaty meteorologiczny, policyjny, sportowy. — 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z restauracji „Oaza" — Orkiestra Wacława Roszkowskiego.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

MŁODA PANNA POSZUKUJE PRACY do podawania, lub gospodyni na miejscu, chętnie na wyjazd. Wiadomość: ul. Marjensztandt Nr. 5 m. 62, Józefa Staniszewska.

SAMOBÓJSTWA

20-letnia Marja Przyborowska, robotnica Saska Kępa, otruła się esencją octową.

— 24-letni Henryk Sapiński, robotnik (schronisko dla bezdomnych, Stalowa 67) zadał sobie nożem ranę kłutą klatki piersiowej w okolicę serca.

— 34-letni Protazy Puzio (Wronia 12) bez pracy, otruł się kwasem octowym. Wszystkim ofiarom zawodów życiowych pomocy udzieliło pogotowie, poczem Sapińskiego w stanie dość ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, Puzia zaś — na Czyste.

WYPADEK NA SZOSIE

Na szosie w Służewcu samochód przejechał 28-letniego Józefa Szeląga, robotnika (Wilanów). Doznał on wstrząsu mózgu i poranienia twarzy. Pogotowie przewiozło S. do szpitala Dz. Jezus.

PASAŻER WYPADŁ Z POCIĄGU

Pomiędzy stacjami Radość i Falenica wypadł z pociągu 32-letni Adam Burchacki, robotnik (Św. Wincentego 56). Jadący tymże pociągiem lekarz pogotowia prywatnego udzielił poszwankowanemu pomocy, stwierdzając potłuczenie kręgosłupa. Następnie B. przewieziono do Warszawy do szpitala.

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO

Na polach wsi Bobrowniki (gm. Dąbkowice, pow. łowicki) znaleziono zwłoki urzędnika P. K. P., Stanisława Dudy (wieś Parma, gm. Dąbkowice) zatrudnionego na stacji Grodzisk Mazowiecki. Dochodzenie ustaliło, że D. wyszedł z domu 28 ub. m. o godz. 3-ej idąc do pociągu na stację Łowicz i w tym czasie został zabity. Sprawca zabójstwa nieujawniony.

OFIARA KĄPIELI

W Wiśle wprost wsi Łomianki Dolne (gm. Młociny) wyłowiono zwłoki topielca, lat około 25, bez ubrania. Zwłoki przebywały w wodzie około tygodnia, ponieważ twarz jest zupełnie zniekształcona. Denat był kaleką: prawa noga powyżej kolana jest ucięta. Z dalszego dochodzenia wynika, że 28 ub. m. około wsi Świdry Nowe, gm. Jabłonna znaleziono ubranie, w nogawce zaś spodni protezę. Dokumentów w ubraniu nie znaleziono.

SAMOBÓJSTWO NA 4 DNI PRZED ŚLUBEM

24-letnia Franciszka Michalska, robotnica (Barska 27) poznała murarza, Stefana Nerka, (Niemcewicza 29). Po krótkiej znajomości N. oświadczył się i dał na zapowiedzi, które już wyszły, ślub zaś zapowiedziany był na nadchodzącą sobotę, dn. 5 b. m. Tymczasem od kilku dni Nerek znikł jak kamfora. Zrozpaczona Michalska przypuszczając, że narzeczony porzucił ją, po dłuższych bezowocnych poszukiwaniach, postanowiła popełnić samobójstwo. W tym celu udała się do swej bratowej na ul. Niemcewicza 29, u której zamieszkiwał Nerek. Po kilkogodzinnych daremnych oczekiwaniach M. wyszła na podwórze i wypiła znaczną dozę ługu. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

ZE SPORTU

MŁODZI ADEPCI LEKKIEJ-ATLETYKI NA STARCIE

Przed tygodniem odbyły się ciekawe zawody młodego narybku lekkoatletycznego: junjorów Skry z drużyną Iskrą przy Robotniczem Tow. Przyjaciół Dzieci. Młodzi adepci sportu wykazali tyle ambicji, woli zwycięstwa i dobrych zadatków na przyszłość, że należą im się pełne słowa uznania. Poniżej podajemy wyniki:

GRUPA DO LAT 16.

60 mtr.: 1) Makarewicz (I) 8.9 s., 2) Sujko (S).

500 mtr.: 1) **Zorzycki** (I) 1:22, 2) Nagob (S).

Skok w dal: 1) Makarewicz (I) 445 cm., 2) Zapolski (I) 444 cm.

Skok wwyż: 1) Zapolski (I) 130 cm., 2) Ziemicz (I) 125 cm.

Rzut dyskiem: Miron (I) 25.30, 2) Makarewicz (I) 24.50.

Rzut kulą: 1) Makarewicz (I) 951 cm., 2) Miron (S) 929 cm.

GRUPA DO LAT 18.

100 mtr.: 1) Stasiak (I) 13 s., 2) Berent (I).

Skok w dal: 1) Stasiak (I) — 537 cm., 2) Skoroszyński (I) — 492 cm.

Rzut dyskiem: 1) Stasiak (I) — 33.39 mtr., 2) Opasiński — 28.96 mtr.

Skok wwyż: 1) Stasiak (I) — 152 cm., 2) Skoroszyński — 143 cm.

Rzut kulą: 1) Stasiak (I) — 11.03 mtr., 2) Penfilejew (I) — 11.02 mtr.

Ogólny wynik zawodów brzmi 31:19 dla Iskry.

Z RÓŻNYCH DZIEDZIN

WSPANIAŁY SUKCES BOKSERA RANA W AMERYCE.

Stołeczny bokser Ban odniósł ostatnio w Milwaukee wspaniałe zwycięstwo nad znanym tamtejszym bokserem, Polakiem z pochodzenia, Joe Kubiakiem, nokautując go w pierwszej rundzie, Ran zrobił wielką furorę, a jeden z dzienników „New York Times" nazywa go następcą Carpentiera. Najbliższem spotkaniem Rana będzie mecz z Thompsonem.

HOKEIŚCI JUŻ MYŚLĄ O MISTRZOSTWACH EUROPY W KRYNICY.

Polski Związek Hokeja lodowego, który w lutym roku przyszłego organizuje mistrzostwa Europy w Krynicy, już teraz myśli na serjo przygotowaniach polskiej reprezentacji. Na jesieni zorganizowany będzie kurs przygotowawczy, a w grudniu na sztucznej ślizgawce w Katowicach rozpocznie się obóz treningowy.

SPORT NA WYSTAWIE W POZNANIU.

Podczas trwania międzynarodowej wystawy komunikacyjnej i turystyki w Poznaniu odbędą się następujące imprezy sportowe; 6.7 bieg na przełaj i mecz lekkoatletyczny Stadjon — Warta, od 6 — 13.7 i od 20 — 27.7 konkursy hippiczne, od 10 — 13.7 mistrzostwa pływackie Poznania, 12 i 13.7 raid automobilowy i pościg za balonem. 20.7 mecz pływacki Poznań — Pomorze, 24.7 kolarskie mistrzostwo Paznania, 27.7, 2 i 3.8 — zawody lekkoatletyczne SMP, 3.8 święto pływackie i wyścig kolarski, 10.8 kolarski wyścig dookoła Poznania

WARSZAWSKIE HAZENISTKI JADĄ DO PRAGI.

Wyjazd reprezentacji stolicy w hazenie do Pragi został wyznaczony na 4 —6 lipca.

ŚWIAT EKRANU



ESTHER RALSTON
i RICHARD DIX
z wytw. „Paramount" tworzą parę wyjątkowo dobraną.

„Z DNIA NA DZIEŃ" WE FRANCJI

Polski film „**Z dnia na dzień**", przeróbka filmowa powieści **Goetla**, obecnie znajduje się we Francji, gdzie się cieszy znacznem powodzeniem. W najbliższym czasie ma być on wyświetlany i w Niemczech.

NOWY FILM BUSTER KEATONA

Buster Keaton ukaże się niedługo w nowym filmie, osnutym na tle wojny w roku 1919 p. t. „**Dzieci wojny**".

AMERYKAŃSKIE KINO W PARYŻU

Paryskie kino „**Pantheon**", posiadające 4500 miejsc, obecnie wyświetla jedynie filmy dźwiękowe w wersjach angielskich.

FILM NA USŁUGACH PRZEMYSŁU

Na międzynarodowej wystawie filmowej w Lipsku czynny ma być specjalny kinoteatr, wyświetlający szereg filmów, **malujących rozwój przemysłu niemieckiego. Jest to pomysłowa i mądra propaganda, która nigdy nie zawiedzie.**



JOAN CRAWFORD
to urodzona kokietka (Metro Goldwyn Mayer).

Książka o tajemnicach ekranu

Przed kilku dniami ukazała się na półkach księgarskich książka **Tadeusza Miciukiewicza** p. t. „**Tajemnice ekranu**". Wydawnictwo **M. Arcta.**

Książka ta, już dzięki samemu tytułowi, może liczyć na jaknajwiększe powodzenie: „**Tajemnice ekranu — ludzie filmu**".

Z całem zainteresowaniem przerzuca się kartki bardzo starannie opracowanej i efektownie wydanej książeczki, która odsłania nam moc tych drobnych a jednocześnie tak zajmujących szczegółów o naszych ulubieńcach. Każdy znajdzie w niej coś dla siebie i każdy niezawodnie skusi się na nabycie tej książki, która jest pierwszym większym zbiorem biografji gwiazd.

Prócz życiorysów gwiazd zagranicznych, mamy również historję kilku gwiazd polskich. Pomijając, iż właśnie te życiorysy brzmią o tyle przykro dla ucha, że wprost napompowano je reklamą (wywiad z p. **Batycką** jest wprost horendalny). Popełniono tu wielki nietakt: pominięto świadomie czy nieświadomie osobę **pierwszej polskiej artystki filmowej,** bezwątpienia bardzo zasłużonej dla ekranu polskiego, **Jadwigi Smosarskiej.** Jest to tembardziej rażące, że o p. **Batyckiej,** odtwórczyni drobnych rólek, która zaledwie dzięki umiejętnej **reklamie, pojawiła się na ekranie od roku,** wypisano całe strony nic nikogo nie zajmujących szczegółów. A zapomniano, iż pierwszą polską gwiazdą filmową, znaną w Polsce i zagranicą, pierwszą i z początku uniwersalną odtwórczynią ról kobiecych po **Poli Negri,** w najstarszej i najbardziej ruchliwej polskiej wytwórni „Sfinks" była **Smosarska.**

„**Tajemnice ekranu**" posiadają, prócz działu życiorysów, jeszcze ciekawie i mądrze napisany dział tajemnic technicznych ekranu. Mamy tu zatem poważny artykuł o „narodzinach kina", zajmujące szczegóły o filmie dźwiękowym, ciekawe rewelacje o tem, „gdy wielki niemowa przemówił".

Książkę p. Miciukiewicza czyta się z zainteresowaniem, to też możemy ją polecić naszym czytelnikom jaknajserdeczniej.

I. K.

CO MÓWI BETTY AMANN

Goszcząca u nas blisko od miesiąca artystka filmowa **Betty Amann** wyjechała z Warszawy. Urocza Amerykanka świeżo ukończyła zdjęcia w filmie „**Niebezpieczny romans**", w którym, jako partnerka **Samborskiego,** odtwarza główną rolę kobiecą — i powraca do **Ufy,** aby stamtąd wyruszyć do **Hollywood.**

Na dworcu zebrał się pokaźny zastęp najbliższych współpracowników artystki, nadto przedstawiciele prasy i spora garść miłośników sztuki filmowej..

Zapytana o wrażenia z pobytu w Warszawie, artystka wypowiedziała słowa szczerego uznania dla uprzejmości i gościnności warszawian i warszawianek, przedewszystkiem dla przedstawicieli prasy stołecznej, którzy podejmowali ją ze szczególną, jak się wyraziła, „rycerskością". Betty Amann wywozi również jaknajlepsze wspomnienia o zespole, z którym przy filmowaniu „**Niebezpiecznego romansu**" współpracowała.

W JAKI SPOSÓB HOLLYWOOD OTRZYMAŁ SWĄ NAZWĘ

W r. 1884 Mrs. H. H. Wilcox, żona agenta sprzedaży nieruchomości w Los Angelos, wybrała się do swej rodziny w **Kanzas City.** Towarzyszką podróży p. Wilcox była pewna bogata Angielka, która opowiadała wiele swej towarzyszce o swej rodzinnej siedzibie **Hollywood w Anglji. Nazwa ta spodobała się bardzo** p. Wilcox; po powrocie do Kalifornji, nazwała tak szmat ziemi, zakupiony przez jej męża. W r. 1885 p. Wilcox rozparcelował swój grunt, sprzedawszy części poszczególnym nabywcom, którzy wznieśli tam swe domy, zostając w ten sposób pierwszymi obywatelami **Hollywood.** Od tego czasu, oblicze Hollywood zmieniło się gruntownie; jeden tylko budynek pozostał niezmieniony od czasu powstania miasta: jest nim stajnia, w której **Jesse L. Lasky** nakręcił swój pierwszy film: „**The Squaw Man**".

ĆMY NOCNE

Nocne życie wielkich stolic jest treścią wielu filmów. W żadnym jednak nie przywiązywano tak olbrzymiej wagi do strony realistycznej zdjęć oraz do oddania prawdy życiowej tak, jak to uczyniono w nowym filmie amerykańskim, w którym główną postać kreuje znana artystka teatralna **Barbara Steinwyck,** znana w **Ameryce** pod pseudonimem **Janet Gayner.** Do akcji tego filmu wpleciono szereg barwnych scen z życia Broadwayu.



LUPE VELLEZ
ukaże się w filmie p. t. „Gdzie wschód jest wschodem" wytw. Metro Goldwyn.

NOWA OPERETKA FILMOWA ERNESTA LUBICZA

nosi tytuł „Monte Carlo". Jeanette Mac Donald, królowa w „Paradzie Miłości" i księżniczka w „Królu poetów" gra główną rolę kobiecą. Partnerem jej jest Jack Buchanan. Jedną z głównych ról kreuje Zasu Pitts.

FREDERICK LONSDALE JAKO AKTOR FILMÓW DŹWIĘKOWYCH

Znany angielski dramaturg **Frederick Lonsdale** przybył do Hollywood, by napisać i dla Paramountu scenarjusz do filmu dźwiękowego. Obraz, w którego rolach głównych wystąpią Ruth Chatterton i Clive Brook, będzie nosił tytuł „**New Morals**". Zdjęcia rozpoczną się niebawem.



NORMA SHEARER
(Metro Goldwyn Mayer) ma przedziwny czar spojrzenia.

„BOSKI DAR" DLA MARY BRIAN

Artystyka „Paramountu" Mary Brian otrzymała niedawno w podarunku od jednego ze swych jawajskich wielbicieli statuetkę marmurową, ważącą około 5 kilo, przedstawiającą induskiego bożka Ganesa. Dołączony do statuetki list zaleca ślicznej Mary trzymać się zawsze w sąsiedztwie posążka: Ganesa bowiem jest bożkiem słoni, chroniącym wszystkich dobrych ludzi i zsyłającym im szczęście, zdrowie i wesołość. List podaje również, że bożek znajdował się w posiadaniu rodziny ponad 200 lat. Mary Brian jest bardzo niespokojna, czy aby łaski Ganesy i na nią spłyną.

Co wyświetlają kina?

Apollo: „Lekcja miłości".
Astra: „Czerwona szabla".
Atlantic: „Kobieta i żywioł".
Casino: „Krystyna" z Janet Gaynor.
Capitol: Występy teatru łódzkiego.
Colosseum: „Romans ks. de Valois" i „Wróć, wszystko przebaczam".
Filharmonja: „Człowiek bez nerwów" i „Dobrze skrojony frak".
Hollywood: „Nieznany tancerz".
Kometa: „Miłość hiszpanki".
Miejski: „Angelita" w René Adorée.
Pan: „Hr. Monte Christo".
Pola Negri Palace: „Baśń miłości".
Palace: „Dzika orchidea".
Splendid: „Ja chcę na płótno".
Stylowy: „Żelazna maska".
Światowid: „Poganin" z Ram. Novarro.
Tęcza: „Hadzi Murat".
Wisła: „Grzesznicy".
Wodewil: „Tajemnice hawanny" i „Bohaterski patrol".
As: „Wesoły hotel".
Bajka: „Dziewczyna ze spelunki".
Czary: „Symfonja zmysłów".
Europa: „Mężczyzna z przeszłością".
Era: „Król prerji".
Helios: „Panienka z objektywem".
Italja: „Szatańska miłość".
Lotos: „Kusicielka".
LUX (Elektoralna 21) „Simona".
Mewa: „Bracia".
Muza: „Tancerka bogów".
Promień: „Mocny człowiek".
Praga: „Miłosny szept nocy"
Rena: „Tajemniczy jeździec".
Petit Trianon: „Ich czworo".
Sokół: „Władca Sahary".
Świt: „Czerwony błazen".
Ton: „Cztery pióra".
Tombola: „Żelazna stopa".
Uranja: „Sportowiec z miłości"
Uciecha: „Według litery prawa".

SZCZEGOŁY PROGRAMÓW W OGŁOSZENIACH.



LEILA HYAMS
z wytw. Metro Goldwyn Mayer jest uosobieniem dziewczęcości.

KULISY KINA NA SCENIE

W berlińskiem piśmie „Deutsche Theater" wystawiono obecnie sztukę niemieckiego pisarza von Unhruh, reżyserowaną przez **Reinhardta.** Treścią sztuki są tajemnice atelier dźwiękowych filmów.

LOTNIK

Wytwórnia „Columbia" ukończyła już realizację wielkiego filmu lotniczego, do pracy nad którym Rząd amerykański wyznaczył dwie eskadry lotnicze oraz dywizjon marynarki. Film ten reżyseruje **Fran Capra,** znany szerokiej publiczności jako twórca „**Łodzi podwodnej**". W roli głównej znakomity **Jack Holt.**

LUIGI PIRANDELLO I PARAMOUNT

Mr. **Jesse L. Lasky,** wiceprezydent i kierownik produkcji **Paramount Publix Corporation,** podczas swego pobytu w Berlinie nabył prawo do sfilmowania 4 sztuk wielkiego włoskiego autora **Luigi Pirandello.** Mr. **Lasky** nosi się również z zamiarem zaproszenia **Pirandella** do **Hollywood,** gdzie powierzonoby mu funkcje opracowywania oryginalnych tematów i scenarjuszy dla Paramountu.



JAN KIEPURA i BRYGIDA HELM
w filmie „Neapol— śpiewające miasto".

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor Naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny STOJAN STEFANOWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.
Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.